

Kuryer Kielecki  
wydają:

**Echo**  
Dnia

www.echodnia.eu

KIELECKI OCHOTNICZY  
SZWADRON KAWALERII  
im. 13. Pułku Ułanów  
Wileńskich



www.trzynastacy.pl

# Kuryer Kielecki

specjalna gazeta okolicznościowa

Kuryer Kielecki wydają „Echo Dnia” i Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich

NR 3 (38)

Czwartek, 22 czerwca 2017



PROJEKT  
KURIERA  
KIELECKIEGO  
ZREALIZOWANO  
PRZY WSPARCIU  
FINANSOWYM  
INSTYTUTU  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

## CZERWIEC 1947 R. - ZAPOMNIANA BITWA? WOKÓŁ 70. ROCZNICY ROZPOCZĘCIA "BITWY O HANDEL" JEST JEDNA TAKA "BITWA"

Rocznice, szczególnie te „okrągłe”, związane z różnego rodzaju wydarzeniami skłaniają nas do refleksji i zadumy. Nierzadko stawiamy sobie wtedy pytania, czy istnieje sens powracania do przeszłości, po co w ogóle wywołaliśmy się z opresji reżimu komunistycznego, czym obecny czas różni się od tamtego. Sens ten możemy zrozumieć jedynie poznając przeszłość. Jeżeli nie będziemy badać i poznawać przeszłości, to dokonamy amputacji tej części wiedzy historycznej, w której mieści się odpowiedź na pytanie: czy to wszystko miało sens?

W kręgu naszych dociekań niezbyt często pojawiają się zagadnienia związane z gospodarką, a przecież to ona niejednokrotnie wyznacza bieg dziejów naszej cywilizacji. Mało kto dziś pamięta, że 70 lat temu w maju Polska Partia Robotnicza wystąpiła z programem „bitwy o handel”, oficjalnie uzasadniając jego przeprowadzenie koniecznością przeciwdziałania pogarszającej się sytuacji rynkowej. Wysłunięto w nim postulat ograniczenia roli kupiectwa prywatnego oraz regulowania cen i zysków. Podstawę do przeprowadzenia „bitwy o handel” stanowiły, uchwalone w czerwcu 1947 r. ustawy, m.in. o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym oraz



Za spekulowanie zapalkami obóz pracy - artykuł z dziennika „Głos Narodu”. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach.

zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych.

Wątpliwe sukcesy polityczne władz komunistycznych skłoniły je do przyspieszenia zmian systemo-

wych. Przeprowadzone na początku 1947 r. w warunkach zastraszania i zwalczania przeciwników politycznych, a na koniec sfałszowane wybory do sejmiku pozwoliły rządzącym ogłosić zwycięstwo. Kolejną dziedziną, którą bezwzględnie po-

stanowili podporządkować sobie komuniści była gospodarka. Opowiedziano się za zwiększeniem roli państwa w gospodarce, podporządkowaniem mu autonomicznej dotychczas spółdzielczości oraz ograniczeniem sektora prywatnego w mia-

stach. „Reforma” nie tylko nie wzbu- dziła entuzjazmu wśród Polaków, ale stała się wręcz synonimem walki władzy ze społeczeństwem. Jak w praktyce partia realizowała program „bitwy o handel” w województwie kieleckim, mogą Państwo prze-

czytać na łamach dzisiejszego „Kuryera Kieleckiego”.

Jednocześnie pragnę zwrócić się do Czytelników z apelem o pomoc w zachowaniu pamięci o kupcach i rzemieślnikach, których losy związane są z okresem „bitwy o handel”. Jeżeli dysponujecie Państwo wiadomościami, materiałami lub cennymi wskazówkami zachęcam by podzielić się nimi z archiwistami oraz osobami popularyzującymi i badającymi dzieje świętokrzyskiej Ojczyzny. Działalność Delegatury Instytutu Pamięi Narodowej w Kielcach to aktywność na trzech głównych polach: gromadzenia i udostępniania materiałów archiwalnych, popularyzacji historii oraz prowadzenia badań historycznych. Na wszystkich wymienionych „bitwa o handel” jest wydarzeniem historycznym słabo reprezentowanym.

Nie pozwólmy, aby aktualne pozostały słowa redaktora Dariusza Baliszewskiego, wypowiedziane w jednym z odcinków programu dokumentalnego „Rewizja Nadzwyczajna”: *lecz jest jedna taka bitwa o której nikt zdaje się nie pamiętać, jest taka jedna bitwa, której rocznicy nikt nie święci, chcą o niej zapomnieć i zwycięzcy i pokonani, to „bitwa o handel”.*

**DR DOROTA KOZWAŃSKA -  
KALITA  
NACZELNIK DELEGATURY IPN  
W KIELCACH**

Wszystkich zainteresowanych Czytelników zapraszamy do lektury poszerzonej wersji „Kuryera Kieleckiego” poświęconego „bitwie o handel”, dostępnej na [echodnia.eu/swietokrzyskie/kurierkielecki](http://echodnia.eu/swietokrzyskie/kurierkielecki)

# "BITWA O HANDEL" W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIM

Rozpoczęta w połowie 1947 r. „bitwa o handel” była jednym z elementów polityki gospodarczej komunistów, dążących do eliminacji własności prywatnej. Przemiany własnościowe zostały zapoczątkowane już w 1944 r. We wrześniu tego roku wydano dekret o reformie rolnej, którego realizacja doprowadziła do zniesienia wielkiej własności ziemskiej. Proces przejmowania przez państwo przedsiębiorstw przemysłowych zyskał ramy prawne w styczniu 1946 r., wraz z uchwaleniem ustawy o nacjonalizacyjnej. Państwo przejęło również banki i transport. Jeszcze pod koniec lat czterdziestych komunistki przystąpiły do tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Kolektywizacja rolnictwa, wzorowana na rozwiązaniach radzieckich, miała doprowadzić do likwidacji indywidualnych gospodarstw. Wszystkie te przemiany własnościowe w istotny sposób zmieniły strukturę społeczeństwa polskiego.

## Handel w nowych realiach

Na terenach Polski okupowanych przez Niemcy, liczba sklepów zmniejszyła się w niektórych przypadkach aż o połowę. Całkowicie zlikwidowana została własność żydowska, dominująca przed 1939 r. Wojna spowodowała znaczące zniszczenia materialne, rozdrobnienie oraz rozwój handlu pokątnego. Działalność handlową zajmowało się wiele osób bez odpowiedniego przygotowania, traktując to zajęcie jako dożalną.

Zniszczenie Warszawy, będącej ważnym źródłem zaopatrzenia, a następnie wycopanie na radziecką ofensywę doprowadziło do drastycznego spadku obrotów handlowych. Poza obszarami handlowymi handel nie poniósł dużych strat w budynkach, jednak wskutek fali rabunków po przejściu frontu przedsiębiorstwa były przez kilka tygodni unieruchomione.

Trochę stanowiąc ponadto sytuacja walutowa na terenach objętych przez administrację Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), a później Rządu Tymczasowego. Przeprowadzona pośpiesznie reforma walutowa, wraz z ograniczeniem wysokości wymienianej gotówki oraz brak możliwości zaciągnięcia kredytu sprawiły, że kupiectwo nie posiadało większej ilości środków obrotowych. Największy problem stanowił jednak brak masy towarowej. W rezultacie zniszczeń wojennych i ewakuacji przez Niemców zapasów, obrót towarowy w pierwszych tygodniach po przejściu frontu właściwie zmarł. Wkrótce sklepy zaczęły zasilać pieniądze i towary od przechodzących przez tereny jednostek wojskowych oraz pracowników przemysłu, którzy wymieniali wyroby produkowane w uruchamianych przedsiębiorstwach. Część towarów napływała ze źródeł nielegalnych (tzw. szabru).

Rozwój handlu na terenie województwa kieleckiego utrudniał też brak hurtowni. Kupcy z Kielc, Częstochowy i innych ośrodków byli zmuszeni do wyjazdów do Radomia, Krakowa, Łodzi lub na Śląsk w celu zapatrzenia się w poszukiwane towary. Przy stanie ówczesnej infrastruktury transportowej, przysparzało to wiele trudności. Pomimo tego pierwsza połowa 1945 r. była dla handlu okresem bujnego rozwoju. Szybko wzrastała liczba przedsiębiorstw, szczególnie zajmujących się sprzedażą artykułów spożywczych, co było procesem typowym w okresie powojennym. Pociągało to za sobą również zjawiska ujemne, jak np. prowadzenie sprzedaży artykułów niezgodnych z wykupioną kartą rejestracyjną (stąd na witrynie jednego sklepu obok słoniny i wędlin można było znaleźć buty i wyroby galanterijne) oraz rozwój handlu nielegalnego, nierządka towarami pochodzącymi z szabru.

Sprawami handlu prywatnego na terenie województwa kieleckiego po wojnie zajmowała się Izba Przemysłowo-Handlowa w Częstochowie (przed wojną siedziba Izby mieściła się w Sosnowcu, który wraz z Zagłębiem Dąbrowskim wszedł na początek 1945 r. w skład województwa śląskiego). Izba posiadała swe ekspozytury w Kielcach i Radomiu.

Po wojnie obowiązek dostarczenia artykułów pierwszej potrzeby przejęło na siebie państwo. Problem nierównowagi rynkowej planowano rozwiązać dzięki stworzeniu mieszanego systemu alokacji dóbr, w którym oprócz wolnego rynku istniała regulacja żywności, środków czystości, opału i odzieży. Rozdzielnictwo żywności wprowadzono na ziemiach polskich jeszcze w czasie okupacji. Nowe władze polskie stosowały to rozwiązanie już w drugiej połowie 1944 r. Ludność nierolnicza otrzymała możliwość, aby na podstawie kart zaopatrzeniowych nabywać żywności artykuły powszechnego użytku po cenach uregulowanych, znacznie niższych niż wolnorynkowe. Osoby uprawnione przypisano do pięciu kategorii, co przekładało się na różne normy przydziałów.

Już w początkowym okresie zauważyć można było zmiany w deklarowanym przez władzy stosunku do handlu prywatnego. W manifestie PKWN zapowiadano poparcie państwa dla „inicyjatywy prywatnej” w handlu. W maju 1945 r. potwierdził je minister przemysłu i handlu Hilary Minc z PPR, a w lipcu tego samego roku premier Edward Osóbka-Morawski z PPS. Jednak już w grudniu 1945 r. na I Zjeździe PPR komunistki opowiedzieli się za ograniczeniem handlu prywatnego. Postulat ten poparła PPS, lansując rozwój spółdzielczości, sprzeciwiała się jednocześnie peerowskiej koncepcji rozbudowy handlu państwowego.

Podobne sygnały, świadczące o nieprzyjaznym stosunku rządu do kupców, można było zauważyć także na poziomie lokalnym. W połowie października 1945 r. w gabinecie wice-

**CENY MAKSYMALNE**  
do załóżek krowieckich miasta Kielce, Radomia, Częstochowy, Ostrowca Św., Skerzyska-Kamiennego i Staszowa obowiązujące od dnia 15 maja 1948 r. na podstawie ustawy z dnia 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu druzyny i niedozwolnych zysków w obrocie handlowym (Dz. U. R. P. Nr. 43 poz. 218) zgodnie się następujące ceny maksymalne dla wybranych towarów i materiałów parzystopięcioro.

**I. Krowiectwo mięsne**

Wykonanie mięsa: 1) z krowy, 2) z cielęcia, 3) z cielęcia, 4) z cielęcia, 5) z cielęcia	3300 4100 4100 4100 4100	4200 4200 4200 4200 4200	4200 4200 4200 4200 4200
---	--------------------------------------	--------------------------------------	--------------------------------------

**II. Krowiectwo drobiowe**

Wykonanie kurczaka: 1) z kurczaka, 2) z kurczaka, 3) z kurczaka, 4) z kurczaka	400 400 400 400	400 400 400 400	400 400 400 400
--	--------------------------	--------------------------	--------------------------

**III. Krowiectwo mleczne**

Wykonanie mleka: 1) z krowy, 2) z krowy, 3) z krowy, 4) z krowy	100 100 100 100	100 100 100 100	100 100 100 100
---	--------------------------	--------------------------	--------------------------

**IV. Krowiectwo jajne**

Wykonanie jaj: 1) z krowy, 2) z krowy, 3) z krowy, 4) z krowy	100 100 100 100	100 100 100 100	100 100 100 100
---	--------------------------	--------------------------	--------------------------

**V. Krowiectwo tłuszczowe**

Wykonanie tłuszczu: 1) z krowy, 2) z krowy, 3) z krowy, 4) z krowy	100 100 100 100	100 100 100 100	100 100 100 100
--	--------------------------	--------------------------	--------------------------

**VI. Krowiectwo inne**

Wykonanie innych: 1) z krowy, 2) z krowy, 3) z krowy, 4) z krowy	100 100 100 100	100 100 100 100	100 100 100 100
--	--------------------------	--------------------------	--------------------------

Przewodniczący Kom. Centralnego Państwa Przemysłowo-Handlowego: Wł. KAWCZYŃSKI

Wykaz cen na artykuły krowieckie „ustalony” przez Komisję Cennikową przy Prezydencie miasta Radomia, 1948 r. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach

wojowy kieleckiego odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli kupiectwa, rzemiosła, partii politycznych, duchowieństwa oraz Wojewódzkiego Wydziału Apropowizacji i Handlu. Na wstępie wicewojewa stwierdził, że państwo nie jest w stanie zapewnić bytu robotnikom i urzędnikom, a winą za taki stan rzeczy obarczył „wolny rynek” i handlowców chących szybko się wzbogacić. Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Apropowizacji i Handlu mówił, że przedłożone luksusowymi towarami wystawy sklepów prowokują masę, które nie są w stanie nabywać tych wytworów. Konkludował przy tym, że ze względu na zapobieżenia prężnym incydentem zaistnieje potrzeba zamknięcia sklepów oraz usunięcia luksusowych artykułów z handlu.

W listopadzie 1945 r. została powołana Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Była ona organem centralnym, którego przedstawicielstwo stanowiły delegatury terenowe. Jej zadaniem było wykrywanie i ściganie przestępstw uderzających w gospodarkę państwa i społeczeństwo, jak: grabież mienia publicznego, korupcja, szabrownictwo czy spekulacja. Komisja Specjalna dysponowała prawem do skazania oskarżonych na pracę przymusową w obozie. Kielecka delegatura Komisji Specjalnej została utworzona 5 stycznia 1946 r. Początkowo podlegała jej Poddelegatura w Częstochowie, przekształcona jeszcze w 1946 r. w samodzielną delegaturę, obejmującą zasięgiem Częstochowę oraz powiaty częstochowski i włoszczoński oraz Inspektorat w Radomiu, przemianowany w późniejszym czasie w poddelegaturę.

Jeszcze w 1945 r. na kupiectwo zaczęły spadać pierwsze ciężary. Urzędy skarbowe stały podnoszą podatki obrotowe i dochodowe, podwyższono opłaty za wydanie kart rejestracyjnych oraz wprowadzono różnego rodzaju daniny na cele społeczne. Czynsze lokalne wzrosły nawet dwięciokrotnie w porównaniu do okresu międzywojennego. Izba Przemysłowo-Handlowa w Częstochowie musiała często interweniować przy próbach podejmowanych przez zarządy miejskie w celu usunięcia kupców z zajmowanych przez nich lokali w celu przekazania ich organizacjom społecznym lub osobom prywatnym. Obciążenia fiskalne handlu prywatnego wzrosły w 1946 r. Dochodziło do tego świadczania na Pożyczkę Odbudowy Kraju, Daninę Narodową oraz różnego rodzaju opłaty lokalne. W przypadku części właścicieli spowodowały one konieczność likwidacji przedsiębiorstw.

W 1946 r. wyraźnie uwidoczniły się przeszkody w nabywaniu towarów. Placówki handlowe zaopatrywały się w wyroby przemysłowe głównie w państwowych centralach handlowych i zjednoczeniach. Kupcy musieli nabywać towary w cenach wyższych niż sklepy spółdzielcze i tworzone wówczas placówki państwowe. Handel uspołeczniony, oprócz zakupów po preferencyjnych cenach, korzystał również z ulg podatkowych, co pozwoliło mu uniknąć problemów odczuwanych przez prywatnych przedsiębiorców.

## Żałożenia i realizacja „bitwy o handel”

Jeszcze pod koniec 1946 r., w związku ze wzrostem cen, w prasie pojawiały się

głosy o konieczności ograniczenia „inicyjatywy prywatnej” w handlu. Niemniej komunistki do działań w tym kierunku przystąpiły w zorganizowany sposób dopiero po sfalowanych wyborach parlamentarnych ze stycznia 1947 r. Podczas kwietniowego plenum PPR, naczelny partyjny ekonomista, pełniący funkcję ministra przemysłu i handlu Hilary Minc przedstawił program gospodarczy partii komunistycznej. Wskazał na konieczność przejścia przez państwo kontroli nad rynkiem oraz podporządkowanie spółdzielczości. Podkreślał przy tym prymat gospodarki państwowej nad innymi sektorami, twierdząc, że najwyższą, a zarazem jedyną formą skutecznego uspołecznienia współczesnych środków produkcji jest uspołecznienie. Oznaczało to rezygnację z lansowanej wcześniej koncepcji gospodarki trójsektorowej (pozwalającej na rozwój zarówno sektora państwowego, jak i spółdzielczego oraz prywatnego) na rzecz zbiurokratyzowanej struktury opartej na centralnym planowaniu i dominacji sektora państwowego. Chcąc przeprowadzić te zmiany komunistki postanowiły wykorzystać panującą wówczas sytuację gospodarczą.

W pierwszej połowie 1947 r. nastąpiło drastyczne pogorszenie zaopatrzenia rynku w artykuły pierwszej potrzeby. Mroźna zima spowodowała trudności transportowe oraz wymarznącie dużej części oziminy i zakupowanych ziemniaków. Chłopi z obawy o przyszłe zbiory wstrzymywali się ze zbytym plodów rolnych na rzecz konsumpcji własnej. Trudności pogarszały również wzrost ilości pieniądza na rynku, nie odpowiadający zwiększonej masie towarowej. Braki towarowe połączone z po-

dwyżką cen węgla, artykułów chemicznych czy papieru skutkowały podniesieniem cen innych grup towarów. Niepokojące sygnały dostrzeżono już w lutym 1947 r. W województwie kieleckim znacznie podrożały (nawet o 25%) m.in.: mąka żytnia, ziemniaki, jajka oraz część artykułów przemysłowych, jak mydło i wełnę. Tendencja ta utrzymywała się w kolejnych miesiącach. Tylko między połową marca a trzecią dekadą maja 1947 r. w największych miastach regionu (Kielcach, Częstochowie i Radomiu) znacznie wzrosły ceny mąki żytniej (o 43,3%) i pszennej (32,5%), chleba żytniego (68,1%) czy masła (18,1%). Mniej zdrożały wołowina (4,6%) i mleko (16,7%). Wzrost cen żywności, na którą rodziny robotnicze przeznaczały znaczną część budżetu domowego (około 60%) w oczywisty sposób zwiększył koszty utrzymania.

Komunistki walkę z prywatnym handlem uczyniły jednym z najważniejszych hasel podczas obchodów pierwszomajowych w 1947 r. Przemawiając w Katowicach minister Minc zapowiadał: *Wygramy bitwę o produkcję, przegramy się wygrać bitwę o handel*. Kilka dni później KC PPR skierował pismo do władz PPS, w którym przedstawił program walki z prywatnym kupiectwem, które obwiniał za trudną sytuację rynkową. Program ten obejmował zakaz podnoszenia cen i powołanie instytucji kontrolujących ich wysokość. Socjaliści obiektywnie i rzeczowo analizując sytuację gospodarczą, odrzucili projekt komunistów, wskazując na jego doraźność. Jednocześnie wysunęli własne propozycje unormowania rynku.

Mobilizację do „walki ze spekulacją” ogłoszono również na szczeblu lokalnym. Podczas III Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KW PPR w Kielcach w dniach 18-19 maja 1947 r., a więc przed formalnym rozpoczęciem „bitwy o handel”, I sekretarz KW PPR Józef Kalinowski ostrzegł o zmianie taktyki „wrogów” władzy „ludowej”, mówiąc, że elementy reakcyjne będą coraz bardziej rozwijały swoją działalność szkodniczą po linii szkodnictwa gospodarczego. Stwierdził przy tym wprost, że działalność „elementów reakcyjnych i PSL-owskich” sprządza się do spekulacji cenami na artykuły żywnościowe. W związku z tym przedstawił plan działań przeciwko kupiectwu: *W nadchodzących dniach po konferencji musimy zmobilizować wszystkich wódców naszej Partii, Związków Zawodowych, instytucji państwowych i samych robotników, aby (...) złamać falę wzrastającej drożyzny, oczyścić aparat rozdzielczy z elementów spekulacyjnych i doprowadzić życie handlowe do unormowania się. Nasze organizacje partyjne nie powinny oszczędzać sił, aby przysiąc z pomocą wszystkim organom, które przystąpią do tej akcji.*

Już pod koniec maja 1947 r. w województwie kieleckim przeprowadzono „akcję próbną”. Skontrolowano



# WOJEWÓDZTWE KIELECKIM

wówczas 643 sklepy i sporządzono 123 protokoły karne, spośród których aż w 20 przypadkach przygotowano wniosek o skierowanie właścicieli sklepów do obozu pracy. Władze partii komunistycznej w Kielcach uznały jednak, że akcja ta była źle przygotowana, gdyż zanim została rozpoczęta, kupcy wiedzieli już o niej i zdążyli towary schować. Niemniej w jej trakcie – jak przekonywano – ujawniono powszechny brak cenników, pobieranie nadmierne wysokości cen za chleb, mąkę i artykuły monopolowe, a jednocześnie „niechęć czynnika społecznego do pomocy w kontrolowaniu”.

W dniu 2 czerwca 1947 r. sejm przyjął pakiet ustaw „antyspekulacyjnych”. Jedną z nich była ustawa o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Jej realizacją miało zająć się działające od maja Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ustalające wysokość marż produktów spożywczych objętych cenami maksymalnymi oraz wysokość cen artykułów produkowanych przez przemysł państwowy. Powołano do życia również komisje notowań oraz komisje cennikowe. Działy na szczeblu wojewódzkim i powiatowym (tudzież miast wydzielonych), trafiały do nich informacje o cenach, które zbierały korespondenci. Komisje cennikowe zajmowały się ustalaniem cen maksymalnych na produkty pierwszej potrzeby. Organem pomocniczym komisji notowań i komisji cennikowych były społeczne komisje kontroli cen przy powiatowych (miejskich) radach narodowych. Miały one za zadanie kontrolowanie przestrzegania wspomnianej ustawy, sprawdzały zapasy towarów, księgi handlowe, rachunki oraz transakcje prowadzone przez przedsiębiorstwa. Warto wskazać, że w składzie społecznych komisji kontroli cen powołanych na terenie województwa kieleckiego około 2/3 członków stanowiły przedstawiciele partii komunistycznej.

W świetle wspomnianej ustawy podstawowym organem represjonowania kupiectwa była Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Mogła ona orzekać o karze obozu pracy w wymiarze do 2 lat lub grzywnie do 5 mln zł. Karę obozu mogła orzekać jedynie Komisja Specjalna w Warszawie, natomiast grzywny – również jej delegatury. W przypadku nieściągalności grzywny, Komisja Specjalna otrzymała możliwość zmiany kary na nawet dwuletni pobyt w obozie pracy. Miała dodatkowo prawo – podobnie jak sądy – orzec o zamknięciu przedsiębiorstwa, pozbawieniu uprawnień handlowych czy odebraniu prawa do zajmowania lokalu. Represyjny charakter miała także kara przedkładu towaru czy urządzeń przedsiębiorstwa, stanowiących własność oskarżonego. Dodatkowym środkiem represji mogło stanowić ogłoszenie orzeczenia Komisji na drzwiach wejściowych do sklepu, w którym zostało popełnio-

ne przestępstwo lub ogłoszenie orzeczenia w prasie na koszt skazanego.

Na temat założeń i realizacji „bitwy o handel” w województwie kieleckim w myśl uchwalonej ustawy dyskutowano podczas konferencji aktywu wojewódzkiego PPR w dniu 6 czerwca 1947 r. Plan działania przedstawił Tadeusz Maj – kierownik Delegatury Komisji Specjalnej w Kielcach. Uznał, że obok społecznych komisji kontroli cen, urzędów skarbowych czy brigad ochrony skarbowej do „walki” należy wciągnąć również Milicję Obywatelską i urzędy bezpieczeństwa. Wskazywał jednak przy tym, że aparaty ich należy jednak przeskoczyć, gdyż dotychczas nastawione one były na walkę z reakcyjnymi podziemiami i bandami, i przedstawiciele na walkę z podziemiem gospodarczym. Według ustaleń, kontrole sklepów miały się rozpocząć 1 lipca 1947 r. Nie ograniczono się przy tym jedynie do miast. Na terenach wiejskich „walkę ze spekulacją” zajmowali się kontrolerzy wybierani podczas gminnych zebrań członków PPR, Stronnictwa Ludowego i Związku Samopomocy Chłopskiej. Władze wojewódzkie przykładały przy tym dużo uwagi do wciągnięcia do akcji kobiet wiejskich.

Pierwsze cenniki ustalone przez władze weszły w życie w połowie lipca 1947 r. Ustalono odgórnie ceny i budżety sprzeciw kupców ponieważ nie uwzględniali chociażby kosztów transportu. Ceny artykułów żywnościowych obowiązujące w sklepach były nieraz niższe od płaconych rolnikom. Stąd sprzedaż niektórych towarów była zupełnie nierentowna. Późniejsze cenniki uwzględniały podstawowe mechanizmy rynkowe, jednak w dalszym ciągu były one zaniżone. Powodowało to zmniejszenie podaży wielu produktów i ujemnie wpływało na zaopatrzenie ośrodków miejskich.

Tylko we wrześniu 1947 r. na terenie województwa przeprowadzono 49 akcji, podczas których skontrolowano 1843 punkty sprzedaży (w ponad 95% stanowiących własność prywatną), sporządzając 440 protokołów karnych. Grzywną ukarano 122 osoby, 90 spraw skierowano do sądów, a kolejne 13 stanowią wnioski do Komisji Specjalnej w Warszawie w sprawie umieszczenia właścicieli przedsiębiorstw w obozie pracy.

Akcja wyperania prywatnego handlu nie spotkała się z oczekiwanym przez władze wsparciem społecznym. Nie pomogła nawet kampania propagandowa prowadzona przez prasę i w zakładach pracy. Po przejściowym spadku cen, od sierpnia nastąpił ich ponowny wzrost. Z rynku „zniknęło” mięso i tłuszcz. Brak rezultatów kampanii „antyspekulacyjnej” i trudności przy zakupie artykułów spożywczych spowodowały niezadowolenie ludności miejskiej.

Łącznie w latach 1947-1949 na terenie działalności Delegatury Komisji Specjalnej w Kielcach przeprowadzo-

no ponad 20 tys. kontroli przedsiębiorstw handlowych (około 90% spośród nich stanowiła własność prywatną, a zaledwie 1-1,5% było państwowych), wydając ponad 5,6 tys. protokołów karnych. Około połowa kar była związana z pobieraniem zbyt wysokich cen. Z kolei na obszarze znajdującym się pod nadzorem Delegatury Komisji Specjalnej w Częstochowie skontrolowano ponad 5,2 tys. placówek (w około 95% prywatnych), wydając więcej niż 1,8 tys. protokołów karnych. Nakładane na kupców grzywny sięgały nawet kilkuset tysięcy złotych. Dla porównania średni zarobek gotówkowy w przemyśle na terenie województwa kieleckiego wynosił około 7 tys. zł. Bardziej dotkliwą karą było osadzenie w obozie pracy. W ten sposób ukaranych zostało nawet kilkaset osób.

Drugim, obok kontroli cen, filarem „bitwy o handel” była akcja koncesjonowania przedsiębiorstw handlowych. Kupcy mieli obowiązek wniesienia do 15 listopada oświadczenia koncesyjnego, która pozbawiła sferę przedsiębiorstw kapitału obrotowego, ponieważ opłaty te były stosunkowo wysokie. Akcja koncesjonowania handlu sła początkowo opornie, przy czym w ostatnich dniach przed wyznaczonym terminem. Opłaty koncesyjne wniesione przez kupiectwo wyniosły przeciętnie od 8 do 10% globalnej sumy wykazanego obrotu, co niemal trzykrotnie przewyższało normalne miesięczne wpływy z tytułu podatku obrotowego od prywatnych przedsiębiorstw handlowych. W województwie kieleckim na 12 682 zobowiązane do tego przedsiębiorstwa wnioski złożyło 10 992, czyli 87%. Pozostałe 13% stanowiły – zdaniem Izby Przemysłowo-Handlowej – „elementy przejściowe lub doraznie zajmujące się handlem”, przedsiębiorstwa sezonowe, obrotowe, drobne sklepy na peryferiach małych miast i wiejskie sklepy. Natomiast według danych Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach w 1947 r. uległo przymusowemu zamknięciu 1185 różnych przedsiębiorstw handlowych, które nie wykupiły patentów na rok 1948.

W walkę z kupiectwem zaangażowały się również urzędy skarbowe, które dokonywały tzw. urealnienia obrotów, czyli podwyższania domiaru podatku obrotowego w kwotach często znacznie wyższych niż zgłaszane przez samych podatników. Skracano przy tym termin prekluzyjny do zapłaty do 7 dni.

## Rezultaty walki z handlem prywatnym

W rezultacie „bitwy o handel” państwo przejęło kluczową rolę w redystrybucji towarów. W 1948 r. województwie kieleckim powstały 23 centrale handlu hurtowego. Obok nich utworzono państwowe domy towarowe (PDT) w Kielcach, Częstochowie, Radomiu, Ostrowcu Świętokrzyskim i Skarżysku-Kamiennym. Prowadzono w nich sprzedaż wy-

robów przemysłu państwowego. W większości miast województwa funkcjonowały sklepy detaliczne Państwowej Centrali Handlowej. Coraz więcej było też sklepów detalicznych Powiatowej Spółdzielni Spożywców. W konsekwencji w połowie 1949 r. centrala zbożowa (Państwowe Zakłady Zbożowe) objęła około 85% całego handlu zbożem, a Państwowa Centrala Mięsa – około 75% handlu mięsem. Centrala Mleczarsko-Jajczarska kontrolowała 65%, Centrala Ogrodniczo-Warzynnicza – około 50%, a Centrala Przemysłu Państwowego i Budowlanego – od 80 do 90% obrotu towarowego.

Pod koniec 1946 r. na terenie województwa kieleckiego było 8349 prywatnych przedsiębiorstw handlowych (przy 940 uspołecznionych, a więc spółdzielczych i państwowych), a w czerwcu 1947 r. już 9209. Natomiast na dzień 1 stycznia 1949 r. istniało w województwie 1266 placówek handlu uspołecznionego i 8836 sklepów detalicznych prywatnych, a rok później już 2085 sklepów państwowych i spółdzielczych oraz 7872 prywatnych. Tak więc w ciągu roku liczba placówek handlu uspołecznionego wzrosła o 819, a prywatnego zmalała o 964. Proces ten przybrał na sile w ciągu następujących kilku miesięcy. Na dzień 31 marca 1950 r. było 2309 sklepów uspołecznionych, a prywatnych – już 6338. W ciągu trzech miesięcy ubyło 1534 placówek. Obroty sektora uspołecznionego wyniosły w 1949 r. około 60% ogólnej sumy obrotów, a w pierwszym kwartale 1950 r. już 70%. W następujących miesiącach udział ten stale wzrastał.

W ciągu 1949 r. liczna placówek uspołecznionych w hurcie na terenie województwa kieleckiego zwiększyła się dwukrotnie, a w detalu o 55%. W tym samym czasie liczba placówek prywatnych zmniejszyła się w hurcie o 35%, a w handlu detalicznym o 12%. Wobec tego udział placówek uspołecznionych w stosunku do ogólnej liczby przedsiębiorstw wynosił na koniec 1948 r. 12,5% zaś rok później już 29%. Na dzień 31 grudnia 1951 w województwie kieleckim w zmienionych już granicach (po wyłączeniu powiatu częstochowskiego i włączeniu powiatów koneckiego i opoczyńskiego) było łącznie 1001 placówek handlu prywatnego, z których około połowę (527) stanowiły sklepy spożywczo-rolne. Biorąc pod uwagę, że były to najczęściej małe sklepy, udział sektora prywatnego w rynku był minimalny. Miejsce prywatnych sklepów zajęła sieć placówek państwowych, mniejsza liczebnie i zdecydowanie mniej operatywna.

Dopiero wiosną 1948 r. udało się komunistom oporną sytuację w zakresie kartkowego zaopatrzenia ludności miejskiej. W marcu i kwietniu tego roku informowano o całkowitej realizacji przydziałów kartkowych. Jednocześnie następowała stopniowa likwidacja systemu rozdzielnictwa.

Oprócz ograniczania liczby uprawnień do otrzymywania zaopatrzenia kartkowego, z listy artykułów reglamentowanych usuwano kolejne pozycje. Jeszcze na początku 1946 r. zaprzestano wydawania zapatek i wazry, w październiku tego roku kawy i herbaty, w 1947 r. soli i nafty, 1 stycznia 1948 r. ziemniaków, na początku kwietnia 1948 r. kaszy, cukru i artykułów dziewiarskich, a w listopadzie chleba, mąki i węgla. W grudniu 1948 r. pracownikom przemysłu wydawano już tylko po 2 kg mięsa, 1 kg tłuszczu oraz 0,2 kg mydła. Normy dla członków ich rodzin były o połowę niższe (dodatkowo dzieciom przysługiwało 7 l mleka). Na początku 1949 r. reglamentacja kartkowa została zniesiona (jeszcze w połowie 1947 r. w całym województwie wydano ponad 285 tys., a w grudniu 1948 r. blisko 254 tys. kart).

Władze zdecydowały się zrezygnować z przydziałów dopiero po „bitwie o handel”, w której wyniku państwo uzyskało kontrolę nad rynkiem wewnętrznym, co eliminowało (przynajmniej zdaniem rządzących) niebezpieczeństwo, że pojawią się inflacja i niezadowolenie społeczne. Wskazac należy również na wysokie koszty funkcjonowania tego systemu, marnotrawstwo dóbr (odbieranie na talony nawet towarów niepotrzebnych konsumentom), wzrost produkcji artykułów pierwszej potrzeby oraz plac realnych, a także niewielki ruch cen na targowiskach. Warto w tym miejscu podkreślić, że wyłączenie szczególnych artykułów z reglamentacji, a następnie całkowitą likwidację rozdzielnictwa negatywnie przyjmowano w zakładach Częstochowy, Ostrowca Świętokrzyskiego czy Starachowice.

Rezygnacja z reglamentacji nie oznaczała, że państwo przestało zajmować się zorganizowanym rozdzielnictwem towarów, ale od początku 1949 r. odbywało się to w ograniczonym zakresie i na innych zasadach niż w latach wcześniejszych. Miejsce kart zajęły bony tłuszczowe. Od wcześniejszych kart aprowizacyjnych różniły się tym, że na ich podstawie sprzedawano artykuły po cenach komercyjnych, a nie jak wcześniej – urzędowych. Reglamentacja objęto również inne towary. Na podstawie talonów wydawano m.in. mleko, materiałów budowlanych, czy obuwie sprowadzone z Czechosławii.

Zagwarantowanie możliwości nabycia niektórych towarów miało wielkie znaczenie w związku z niestannymi brakami w uspołecznionym handlu. Trudno było kupić chociażby odzież. W Radomiu, jak przynajmniej jeden z przedstawicieli władz miejskich, *jedynie dzięki lekkiej, pozabawionej mrozu zimie ludzie łatwiej znoszą brak odzieży i obuwia*. Zaniepokojenie mieszkańców miast wywołała zwłaszcza niedostępność przydziałów artykułów żywnościowych. O ile w pierw-

szych miesiącach 1949 r. nie było większych problemów z zaopatrzeniem w chleb, o tyle stale donoszono o brakach mąki, niektórych rodzajów kaszy, ryb, herbaty czy oleju. Największe niezadowolenie wywoływał jednak niedobór mięsa i tłuszczów, który uwidocznił się szczególnie w połowie stycznia 1949 r. Przed sklepami we wszystkich ośrodkach przemysłowych ustawiały się długie kolejki, w których, jak ustaliły organy bezpieczeństwa, „rozsiwano najrozmaitszą propagandę”.

Doraźne dostawy nie rozwiązały problemu. Występował on w całym okresie powojennym. Dla przykładu, w październiku 1949 r. szacowano, że około 1/3 ludności miejskiej województwa nie jest w stanie zaopatrzyć się w mięso, a w konsekwencji przed sklepami masarskimi tworzyły się kolejki.

Trudności z kupnem artykułów pierwszej potrzeby wynikały nie tylko z niedostatku towarów przeznaczonych dla nabywców, ale również ze stopniowego zmniejszania liczby prywatnych punktów. Spadek liczby placówek handlowych odczuło społeczeństwo. Jeden z kielczan tak wspominał okres swojej młodości przypadającej na przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.: *Ze szkoły wracaliśmy wieczorami, a wieczory były już ciemne, coraz ciemniej było też na ulicy Siemkiewicza. Jeszcze nie znam przyczyny, nie znam też określenia „bitwa o handel” (...). Pierwszymi oznakami tej wojny były nieoświetlone wystawy, często potem zaklejane propagandowymi afiszami, a efektem finalnym były kłopoty z zaopatrzeniem*.

W niektórych rejonach województwa kieleckiego można mówić o pojawieniu się tzw. pustyni handlowych. Niemniej niedostateczna liczba placówek handlowych stanowiła problem nie tylko na terenach wiejskich, ale nawet w miastach przemysłowych. Jako przykład można podać Starachowice, w których do końca 1949 r. nie udało się uruchomić PDT. Powodowało to stałe narzekania mieszkańców, ponieważ niektóre części miasta były w zasadzie pozbawione sklepów. W Ostrowcu Świętokrzyskim do połowy 1949 r. z rynku usunięto ponad dwudziestu rzeźników, a uruchomiono tylko sześć placówek uspołecznionych. Na jeden sklep mięsny przypadało około 5 tys. ludzi, dlatego robotnicy Huty „Ostrowiec” byli „mocno rozgoryczeni, bo ich żony idą na noc w kolejki za mięsem”. Poza tym ogromne niezadowolenie wywołał fakt, że wśród hutników rozprawdzono zepsute mięso. Mieszkańcy narzekali na pracę sklepów spółdzielczych, w których stało brakowało wszelkiego rodzaju towarów. Nawet wielogodzinne oczekiwanie w kolejce nie gwarantowało zakupu poszukiwanego artykułu.

**DR MICHAŁ ZAWISZA (DELEGATURA IPN KIELCE)**

# DELEGATURA KOMISJI SPECJALNEJ DO WALKI Z NADUŻYCIAMI I SZKODNICTWEM GOSPODARCZYM W KIELCACH 1946-1954

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym została utworzona 16 listopada 1945 r. Pomimo wstępnych planów zakładających jej funkcjonowanie maksymalnie przez pięć lat, instytucja ta przetrwała niemal dwukrotnie dłużej. Została zlikwidowana dopiero 23 grudnia 1954 r. Dekret na mocy którego powstała oraz jego późniejsze nowelizacje zapewniły jej szczególną pozycję wśród innych instytucji tworzących ówczesny wymiar sprawiedliwości.

Członkom Komisji nadano szerokie uprawnienia prokuratorskie i sędziowskie. Sprawy były rozstrzygane na posiedzeniach zwanych kompletami orzekającymi. Były one tajne i odbywały się bez udziału oskarżonego i obrońcy. Najwyższym wymiarem kary na którą mogli skazać pracownicy Komisji był dwuletni pobyt w obozie pracy przymusowej. Od czerwca 1947 r. wymierzano również bardzo dotkliwe kary finansowe, nakładając na skazanych wysokie grzywny. Od postanowienia podjętego przez komplet orzekający nie przysługiwało prawo apelacji. Komisja była uprawniona do samodzielnego wydawania wyroków, mogła również kierować sprawy do sądów powszechnych, po wcześniejszym przygotowaniu aktu oskarżenia.

Na terenie kraju Komisja prowadziła działalność za pośrednictwem delegatur. W okresie „bitwy o handel” (1947-1950) jej działalność była wspomagana dodatkowo przez inspektorów oraz kontrolerów Społecznych Komisji Kontroli Cen (SKKC). Do lipca 1950 r. Komisja Specjalna zajmowała się zarówno ściganiem jak i karaniem winnych popełnienia przestępstw gospodarczych. Pracownicy Komisji ścigali również winnych przestępstw politycznych. Do najważniejszych z tej kategorii należało tzw. szerzenie wrogiej propagandy, stawianie oporu wobec tworzenia spółdzielni produkcyjnych na wsi, odmowa odbywania służby wojskowej oraz szeroko pojęte chuligaństwo.

Aparat śledczy Komisji stanowiły delegatury. Pierwszą powołaną była trzyosobowa delegatura olsztyńska (7 grudnia 1945 r.). Kolejnymi były: pięcioosobowe delegatury Komisji we Wrocławiu, Łodzi, Katowicach, Krakowie oraz Poznaniu. Na terenie Kraju działały także delegatury: lubelska, bydgoska, szczecińska, gdańska i białoostocka. W Kielcach delegatura Komisji powstała 5 stycznia 1946 r.

Delegatury składała się z 3-5 członków wyznaczonych i odwoływanych przez Komisję Specjalną w Warszawie. W lipcu 1946 r. Prezydium Krajowej Rady Narodowej (KRN) dotychczasowe trzyosobowe delegatury zreorganizowało w pięcioosobowe, jednak w niektórych miastach wojewódzkiej pracy one w dotychczasowej obsadzie. Na czele delegatury stał prze-

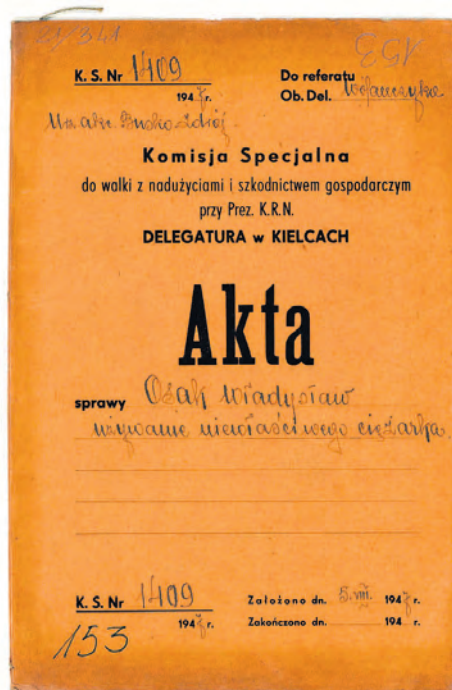
wodniczący. Aby zostać pracownikiem delegatury nie było wymagane stosowne wykształcenie, postępowania karne mógł prowadzić każdy z jej członków. Delegatury składały się z Biura Skargi i wydziałów. Najważniejszy spośród nich był wydział dochodzeniowy, przemianowany później w śledczy.

Jak wspomniano, delegatura Komisji w Kielcach powstała w styczniu 1946 r. Funkcjonowała w trzypokojowym lokalu, znajdującym się na I piętrze kamienicy przy ul. Sienkiewicza. Z powodu trudnych warunków lokalowych (zbyt mała powierzchnia), w grudniu 1947 r. przewodniczący wnosił o konieczności przeprowadzenia zmiany lokalizacji.

Nie zachowało się wiele szczegółowych informacji na temat struktury organizacyjnej kieleckiej delegatury. Najwięcej powiedzieć możemy o organizacji Biura Skarg. Była to swista „wizytówka” instytucji. Do jej działalności władze Komisji przywiązywały szczególnie dużą wagę. Twórcy przewidywali, że większość spraw napływających do delegatury będzie pochodziła od społeczeństwa i temu celowi miały służyć Biura Skarg. Na terenie województwa kieleckiego Biuro Skarg działało w Kielcach, a także w Busku-Zdroju, Częstochowie, Ostrowcu Świętokrzyskim i Radomiu. Cztery ostatnie funkcjonowały przy powiatowych radach narodowych (PRN). Zabieg ten miał na celu ułatwienie obywatelom kontaktu z tą instytucją. Na czele każdego z biur stał kierownik. Z powodu nikłych rezultatów ich pracy, w 1946 r. zrezygnowano z dalszego utrzymywania biur utworzonych przy radach narodowych.

Delegaturze Komisji w Kielcach podlegały dwie organizacje terenowe. Pierwszą była Poddelegatura Komisji w Częstochowie, która przekształcona została w samodzielną delegaturę w 1946 r. Powodem podjęcia tej decyzji był fakt znacznego oddalenia Częstochowy od Kielc, jak i istotniejszy powód, tj. koncentracja przemysłu i handlu oraz wielkość tego ośrodka miejskiego (liczba mieszkańców Częstochowy w tym czasie była niemal dwukrotnie wyższa niż Kielc). Drugą strukturą był Inspektorat Komisji w Radomiu. W okresie późniejszym został on podniesiony do rangi poddelegatury. Placówka radomska sprawowała jurysdykcję nad miastem i powiatem radomskim, kozienickim oraz iżeckim.

Zintensyfikowany okres działalności Komisji Specjalnej oraz jej delegatury związany był z realizacją „bitwy o handel”. Wzmocnienie „walki z drożyzną i spekulacją” miało pójść w kilku kierunkach. Poza Komisją prowadzić ją miała administracja państwowa i terenowa wspomagana przez Społeczne Komisje Kontroli Cen oraz Komisje Cennikowe. W połowie 1947 r. we



**Okładka akt Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Kielcach. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach.**

wszystkich delegaturach utworzono wydziały do walki ze spekulacją. W tym samym czasie doszło także do rozbudowy kadrowej części z nich. Było to związane z powstawaniem siedmioosobowych SKKC, które działały przy powiatowych lub miejskich radach narodowych. SKKC były instytucjami funkcjonującymi pod nadzorem Komisji. Na ich czele stał zawsze radny wchodzący w skład prezydium danej rady narodowej. W skład SKKC wchodził również przedstawiciel organizacji społeczno-gospodarczych (Liga Kobiet, Związek Samopomocy Chłopskiej) i partii politycznych. Do podstawowego zakresu prac tych komisji należało kontrolowanie cen w punktach handlu detalicznego i hurtowego. W okresie późniejszym zakres uprawnień rozszerzono o prawo kontrolowania lokali gastronomicznych. Instytucja społecznych komisji kontroli cen istniała do września 1951 r.

Widoczną zmianą, do której doszło po czerwcu 1947 r. był znaczny wzrost liczby spraw prowadzonych przez pracowników Delegatury Komisji w Kielcach. Skalę zjawiska potwierdzają dane z czerwca 1947 r. Wpłynęło wówczas do Komisji około 240 spraw, liczba ta stanowiła ponad 25% wszystkich wniosków rozpatrzonych w całym 1946 r. Dominowały

sprawy o nielegalny garbunek skór oraz związane z „walką ze spekulacją”. W ramach walki z przestępstwami popełnionymi w przemyśle skórzanym przeprowadzono akcje likwidującą potajemny garbunek skór w Białogonie. W działaniach tych brał udział także funkcjonariusze BOS oraz Szkoły Podoficerskiej MO w Kielcach. W rezultacie do Delegatury Komisji w Kielcach złożono 59 wniosków. Przewidywano, że w lipcu 1947 r. złożonych zostanie 40 aktów oskarżenia oraz 19 wniosków o skierowanie do obozu pracy przymusowej. Spraw dotyczących „walki ze spekulacją” było 95, z czego większość (85) dotyczyła przestępstw popełnionych jeszcze przed 2 czerwca 1947 r.

W tym samym miesiącu (czerwiec 1947 r.) do pracowników Komisji w Radomiu wpłynęło 130 spraw (w tym 17 w wyniku doniesień MO, 1 UB, 6 BOS, 96 pochodziła z innych urzędów). Od osób prywatnych wpłynęło jedynie 7 doniesień, w tym 3 stanowiły anonimowe. Komórka Komisji w Radomiu zakończyła 7 spraw sporządzeniem wniosków o skierowanie oskarżonych na pobyt w obozie pracy. W ciągu pierwszego roku „bitwy o handel” Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Kielcach zajmowała się 3 336 sprawami. W ra-

mach 265 spraw aresztowano łącznie 324 osoby.

W styczniu 1948 r. nadal dominowały sprawy o nielegalny garbunek i handel skórami. Wzrosła liczba spraw dotyczących nadużyć popełnionych w spółdzielniach, przeważnie na terenie wiejskim. Do Biura Wykonawczego przesłano 16 wniosków o skierowanie do obozu pracy przymusowej. Przeprowadzono dwie akcje specjalne. Pierwsza z nich polegała na kontroli powiatu iżeckiego, na terenie którego notowano „największe nasilenie elementów spekulacyjnych”. Druga dotyczyła kontroli przedsiębiorstw handlowych na terenie Kielc, Radomia oraz Skarżyska-Kamiennego. Jak zapisano w materiałach źródłowych w wyniku akcji stwierdzono, że *przeważnie wszystkie sklepy są zamknięte i zlikwidowane*.

W marcu 1948 r. pracownicy Komisji w Radomiu zorganizowali kontrolę sklepów elektrotechnicznych. W efekcie czego jednemu ze sprzedawców postawiono zarzut odmowy sprzedaży żarówki. Za to „przestępstwo” ukarano go... miesięcznym pobyt w obozie pracy przymusowej oraz grzywną 100 000 zł. Wniosek w tej sprawie został wysłany do Komisji Specjalnej w Warszawie.

Od maja 1948 r. za popelnienie przestępstwa częściść dochodziło do aresztowań. Priorysnością to zwiększenie wniosków o skierowanie skazanych na kary pobytu w obozach pracy. *W walce ze spekulacją - pisało w sprawozdaniu za 1948 r. - przede wszystkim objęto kontrolą prywatne przedsiębiorstwa handlowe. Element przestępczy jednak rekrutował się przeważnie ze środowiska średniozamożnych i najbiedniejszych kupców. Zjawisko to tłumaczy się tym, że właśnie teren województwa kieleckiego, jako dawna część »kongresowa« posiada najmniej zdyscyplinowany element w zawodzie. Kielecka delegatura Komisji szacowała, że na podległym jej terenie znajdowało się prawdopodobnie najwięcej nielegalnych i półlegalnych przedsiębiorstw handlowych.*

W 1948 r. kielecka Komisja sporządziła łącznie 486 wniosków o orzeczenie kary pobytu w obozie pracy. Na skazanych nałożono również grzywny na łączną sumę 47 mln zł, z czego ściągnięto aż 23 mln zł. W tym samym roku aresztowanych zostało 387 osób. W porównaniu z 1947 r. liczba wniosków, które wpłynęły do Komisji zwiększyła się o 1 733 sprawy. W niechlubnej klasyfikacji ogólnopolskiej, kielecka delegatura Komisji zajmowała szóste miejsce w kraju.

W kwietniu 1949 r. Delegatura w Kielcach przygotowała 70 wniosków o skierowanie do obozu pracy przymusowej oraz zastosowała areszt tymczasowy w 103 przypadkach. Większość (aż 90%) stanowiły wnioski wystawione w sprawach o nielegalny ubój lub handel mięsem.

W maju tego roku zanotowano zmniejszenie się liczby spraw o kradzieże, odnotowano również „sukces w zwalczaniu handlu łańcuszkowego” [polegał na sztucznym zwiększaniu liczby pośredników w handlu detalicznym]. Wynikało to z prowadzonej likwidacji straganów tekstylnych. Przeprowadzono dwie akcje na kolei z udziałem funkcjonariuszy MO oraz Służby Ochrony Kolei (SOK). Zostały one zorganizowane w celu zapobieżenia nielegalnemu przewozowi mięsa. Zakończyły się one niepowodzeniem. W przypadku Skarżyska-Kamiennego z powodu upalnej pogody mięso nie było przewożone, natomiast w Jedrzejowie handlarze zostali... wcześniej ostrzeżeni.

Ogółem w 1949 r. zajmowano się w Kielcach 3 463 sprawami. Większość (2 469) wpłynęło od SKKC, 794 pochodziło z doniesień instytucji oraz osób prywatnych a 160 stanowiły sprawy złożone w wyniku działań prowadzonych przez Komisję. Karę grzywny orzeczono w 1933 sprawach. Wnioski o karę obozu pracy przymusowej lub grzywny skierowano do Komisji w przypadku 291 spraw, natomiast 501 przekazano innym władzom. Ogółem załatowano 3 387 spraw, a aresztowanych zostało 147 osób. W 1949 r. kielecka Delegatura Komisji Specjalnej ustaliła łączną karę grzywny w wysokości ponad 47 mln zł, z czego opłacono ponad 26 mln zł. W przypadku 90 skazanych dokonano zmiany kary, z grzywny na osadzenie w obozie pracy przymusowej.

Z dokonanych ustaleń wynika, że liczba spraw, które wpłynęły do Delegatury Komisji Specjalnej w Kielcach wynosiła ok. 28 200. Karą grzywny ukarano ok. 7400 osób, natomiast do obozu pracy skierowano z Kielcczyzny ok. 7900 osób. Podsumowując drugi okres działalności kieleckiej Delegatury Komisji Specjalnej (1947-1950) można zauważyć, że główny nacisk kładła ona na uczestnictwo w „bitwie o handel”, która była uderzeniem władz w sektor prywatny.

Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Kielcach na wcześniej opisanych zasadach funkcjonowała do połowy 1950 r. Cztery lata później Komisja została rozwiązana, na podstawie Dekretu z dnia 23 grudnia 1954 r. o zniesieniu Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Opisaną instytucją była ważnym organem represji w latach 1945-1954. Z analizowanych materiałów archiwalnych wynika, że były one realizowane zgodnie z aktualnym zapotrzebowaniem politycznym władz komunistycznych.

**ROBERT KWIECIŃ  
(NAUCZCIEL HISTORII  
W I LICEUM  
OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM  
IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO  
W KIELCACH)**



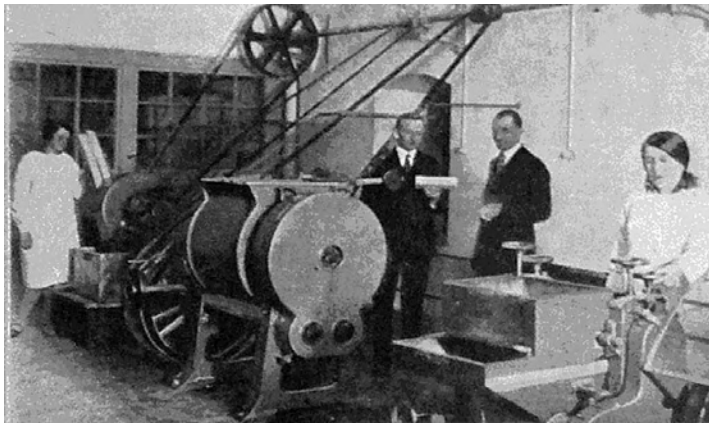
# HANDEL W KIELCACH W LATACH 1945-1947

W 1939 r. w województwie działało 36 070 sklepów i hurtowni. W rękach Żydów znajdowało się 19 384 placówek, co stanowiło 57,3% wszystkich zakładów handlowych i usługowych. Polacy byli właścicielami 13 375 tego rodzaju przedsiębiorstw (42,6%), a 18 (0,05%) zakładów należało do przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Na terenie województwa działało również 13 sklepów należących do przedstawicieli innych narodowości. Właścicielami 8 z nich byli Ukraińcy, 2 Czesi, był też 1 sklep należący do Rosjanina. Największe zróżnicowanie pod względem narodowościowym widoczne było wśród właścicieli sklepów z artykułami spożywczymi. Branża ta zdominowana była przez placówki prowadzone przez Polaków (53%) oraz Żydów (46,6%). Warto dodać, że w przypadku kupców żydowskich, aż 83,8% z nich w okresie II Rzeczypospolitej Polskiej zajmowało się handlem artykułami odzieżowymi. W okresie międzywojennym tutejsi kupcy zrzeszeni byli w Stowarzyszeniu Kupców Polskich z siedzibą w Kielcach oraz w Stowarzyszeniu Kupców Żydowskich w Kielcach. Od 1931 r. na terenie miasta (ul. Bodzentyńska) swoją siedzibę miał również Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych.

Organizacja oraz zasady funkcjonowania handlu z okresu Polski międzywojennej uległy diametralnym zmianom w okresie okupacji niemieckiej. W 1940 r. w Kielcach działało 942 sklepy, większość z nich w branży spożywczej (43,2%). Część drobnych sklepików już na początku okupacji została zlikwidowana, po wyprzedaniu przez ich właścicieli zgromadzonych zapasów. Handel w okresie II wojny światowej stopniowo przenosił się na ulicę i do mieszkań.

Prowadzona w latach 1939-1945 polityka niemieckich władz okupacyjnych doprowadziła do masowej zagłady obywateli polskich narodowości żydowskiej. Jednym z widocznych skutków przeprowadzonej eksterminacji były faktyczne „zniknięcie” żydowskich kupców z handlu. Wcześniej podział kupiectwa dokonywany pod względem narodowościowym, został zastąpiony podziałem ze względu na formę własności (handel prywatny oraz państwowy). Dodać należy, że w okresie Polski „ludowej” to właśnie w prowadzeniu handlu indywidualnego władze widziały elementy destrukcyjne oraz niebezpieczne dla funkcjonowania tej gałęzi gospodarki.

Po ustaniu działań wojennych sytuacja w handlu była bardzo trudna. Magazyny towarowe świeńczy pustkami, brakowało mięsa, mleka, mąki, jedynym słowem – wszystkiego. Od lipca 1944 r. Polski Komitet



Maszyny do wyrobu mydła toaletowego, Kielce, 1945 r. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach

Wyzwolenia Narodowego starał się opanować sytuację na rynku zaopatrzenia. Funkcjonował system mieszany tzn. równolegle działał wolny rynek oraz reglamentacja towarów. Przydziały kartkowe miały być dostarczane po stałych i niższych niż wolnorynkowe ceny. W ten sposób kartki stawały się substytutem części wynagrodzenia i jednocześnie podnosiły poziom dochodów.

W latach 1944 i 1945 r. na kartki sprzedawano chleb, tłuszcz, mięso, ziemniaki, kaszę, cukier, herbatę, sól, zapalki i naftę. Wprowadzonych było pięć kategorii kart zaopatrzeniowych. Osoby zatrudnione na najważniejszych zdaniami władzy stanowiskach państwowych, otrzymywały kartki gwarantujące największe przydziały. System kartkowy formalnie objął cały kraj od 1 maja 1945 r. Wóbczas sprzedawano na kartki chleb, mąkę, kaszę, ziemniaki, warzywa, mięso, tłuszcze, cukier, słodycze, mleko, kawę lub herbatę, sól, ocet, naftę, zapalki i mydło. Przydziały kartkowe otrzymywane były z reguły za pośrednictwem zakładów pracy, a rozdzielane z okręgowych biur aprowizacyjnych. Lista dóbr reglamentowanych w zależności od sytuacji na rynku ulegała zmianom.

Po wycofaniu się z Polski wojsk niemieckich przedsiębiorstwa handlowe ucierpiały głównie z powodu powszechnie występującego zjawiska rabunku. Sklepy należące do niemieckich właścicieli lub *volksdeutschów* nierzadko były całkowicie zniszczone. Również polskie przedsiębiorstwa zajmujące się handlem były szabrowane. Jak wskazuje szacunki, około 50% z nich zostało „obrabowanych”. Sklepy były zamknięte przez okres 2-3 tygodni zanim kupcy nie podjęli pierwszych działań na rzecz ich odbudowy.

Pierwsze ze zniszczeń powstawać zaczęły sklepy spożywcze. Ich liczba od momentu zakończenia

wojny do lipca 1945 r. zwiększyła się o ok. 20-30%. Wzrost liczby przedsiębiorstw odnotowano również w przypadku branż galanterijnobławatnej, metalowej oraz artykułów gospodarstwa domowego. W grudniu 1945 r. w Kielcach zarejestrowanych było 1209 przedsiębiorstw handlowych, z czego 419 placówek z branży spożywczej.

Interesującym świadectwem dotyczącym organizacji oraz funkcjonowania handlu w powojennych Kielcach są wspomnienia mieszkańców miasta. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Jana Rogozińskiego, który obserwował m.in. w jaki sposób funkcjonował handel w stolicy województwa: *„Na Placu Wolności odbywał się handel różnymi ciuchami z „szabru”. Przekupki rozkładały swoje towary na „kocich łbach”. Na wtorkowe targi zjeżdżali się handlarze z nasionami nawet spod Pacanowa.*

Zaopatrzenie mieszkańców miasta Kielc w żywność w lutym 1945 r. było określane jako trudne. Ilość zapasów pozostawiona przez wojska niemieckie okazała się niewystarczająca dla zaspokojenia potrzeb ludności. Pomimo tego jednak, w ocenie urzędników sytuacja aprowizacyjna panująca na terenie powiatu kieleckiego oraz w samych Kielcach była określaną jako najkorzystniejsza w skali całego województwa. Występował niedobór tłuszczów zwierzęcych. Problem starano się rozwiązać, np. zastępując je tłuszczami roślinnymi. Innym poważnym problemem była niska jakość produktów spożywczych. Na przykład w kwietniu 1945 r. do miasta dotarł transport mąki, która według opinii urzędników nie nadawała się do spożycia.

Pomimo pewnego uprzywilejowania Kielc na tle pozostałych miast województwa, w stolicy regionu brakowało wielu podstawowych artykułów żywnościowych. Problemy z aprowizacją potęgowała wy-

soka skala zniszczeń infrastruktury transportowej (zarówno drogowej jak i kolejowej). Kupcy w poszukiwaniu potrzebnych towarów wyjeżdżali w inne regiony kraju lub udawali się do sąsiednich ośrodków miejskich. Najczęściej wybieranymi kierunkami były Radom i Kraków oraz region śląski. Towary kolonialne pochodziły natomiast z terenów tzw. Ziemi Odzyskanych.

Dostawy artykułów spożywczych, surowców i dóbr inwestycyjnych były organizowane m.in. przez Organizację Narodów Zjednoczonych, a dostarczane za pośrednictwem UNRRA (Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy Odbudowy, ang. - *United Nations Relief and Rehabilitation Administration*). Kielce w 1946 r. otrzymały pomoc w ramach tej organizacji w postaci 3600 paczek żywnościowych. Natle całego województwa kieleckiego więcej darów otrzymały jedynie Częstochowa - 9200 paczek i Radom - 4544 paczek. Wartość darów stanowiły przede wszystkim: mięso, tłuszcze oraz cukier. Były to jednocześnie produkty, których najbardziej brakowało na rynku. W ramach dostaw UNRRA województwo kieleckie otrzymało nie tylko żywność, ale także sprzęt. Przekazano na przykład 6 sztuk piecyków ogrzewanych koksom lub węglem służących do wychowu piskląt.

Ludność była zaopatrywana w żywność przez Rejonową Centralę Apropizacyjną podległą Ministerstwu Apropizacji. W dniu 18 października 1945 r. decyzją naczelnej Dyrekcji w Warszawie została powołana do życia pierwsza placówka Państwowej Centrali Handlowej (PCH) w Kielcach. Do jej zadań należało zaopatrywanie ludności w artykuły spożywcze. Do PCH należały cztery magazyny: tekstylny, spożywczy, ziemniopłodowy oraz owocowy. Ponadto na terenie Kielc funkcjonował Powszechny Dom Towarowy (PDT).

Przy utrzymującym się braku towarów handel nie mógł pokryć wzrastającego zapotrzebowania zarówno na artykuły żywnościowe jak i przemysłowe. Poważny problem stanowił stan zaopatrzenia oraz dystrybucji produktów. Był on prowadzony przez centrale państwowe i spółdzielcze. Często jednak przydziały towarów dla handlu prywatnego okazywały się zbyt niskie. Innym problemem była niska dostępność towarów poszukiwanych na rynku przez klienta detalicznego.

Brak towarów, nadmierna emisja pieniądza, a w konsekwencji postępująca inflacja powodowały wzrost cen. Występowała znaczna różnica pomiędzy cenami ustalonymi przez państwo, a tymi które funkcjonowały na wolnym rynku. Dysproporcje cen widoczne były pomiędzy poszczególnymi regionami i miastami w kraju. W 1946 r. cena chleba w Bydgoszczy wynosiła około 15 zł za 1 kg, natomiast w Warszawie i Krakowie wahała się od 22 do 25 zł. W tym czasie w stolicy województwa kieleckiego 1 kg chleba kosztował około 17 zł.

Sytuacja zaopatrzeniowa na Kielecczyźnie w kwietniu 1947 r. w dalszym ciągu oceniana była jako trudna. W przypadku części zakładów z użycia wycofano karty żywnościowe, odnotowano również kolejny wzrost cen. Dodatkowo w kwietniu 1947 r. wstrzymano wydawanie chleba w ramach przydziału na kartki. Na rynku brakowało również mięsa i tłuszczów. Deficyt mięsa był rozwiązywany poprzez zastąpienie go dostawami śledzi i konserw mięsnych. Wynikało to ze statusu województwa kieleckiego. W centralnym rozdzielniku Kielce były traktowane jako region rolniczy. W porównaniu do zaopatrzenia regionów przemysłowych (Łódź, Śląsk), dostawy do Kielc były zarówno mniejsze jak i gorsze pod względem jakości produktów. W konsekwencji województwo kieleckie otrzymywało często zamiast mięsa i tłuszczów artykuły „zastępcze” (np. ryby). Dodatkowo, od listopada 1947 r. w Kielcach coraz widoczniej zaznaczał się problem z dostępnością mleka.

Jak wspomniano, na rynku wewnętrznym występował mieszany system własności w handlu, z przewagą kupiectwa indywidualnego. Działania jakie podejmowały władze miały na celu jego eliminację z życia gospodarczego kraju. Wprowadzono ograniczenia w nabywaniu towarów. Odmawiano możliwości zakupu asortymentu lub sprzedawano kupcom asortyment w bardzo ograniczonej ilości. Ponadto PCH często uzależniały możliwość zakupu cukru przez kupców prywatnych od uprzednio wpłaconej kaucji, a w branży włókienniczej występował przymus nabywania

całego asortymentu. Wpływ na funkcjonowanie kupiectwa w 1946 r. miała również nieuregulowana prawnie kwestia najmu lokali, w których mieściły się sklepy. Najczęściej właściciele domów pozabawieni dochodów z lokali mieszkaniowych, żądali od kupców 30 lub nawet 50 krotności czynszu pobieranego w okresie przedwojennym. Małe sklepiki lub jadłodajnie nie były w stanie się utrzymać przy tak wysokich opłatach lokalowych, co w wielu przypadkach przyczyniło się do ich samolikwidacji. Sytuacja była szczególnie trudna, gdy właścicielami sklepów były owidowane w okresie okupacji kobiety. Często w przypadku tych jedynych żywicieli rodziny, likwidacja sklepu oznaczała utratę źródła utrzymania.

Konsekwencją zniszczeń wojennych i trudnej sytuacji na rynku było rozwijanie się nielegalnych form działań w handlu. Według danych posiadanych przez Milicję Obywatelską, w Kielcach nielegalnie handlowano przede wszystkim: wódką, wędlinami oraz tytoniem. Przedmiotem handlu w nielegalnym obrocie znajdowały się także skóry zwierzęce oraz mięso pochodzące z nielegalnego uboju. Obrót i gospodarowanie skórami poddano reglamentacji i kontroli państwowej. Oznaczało to, że do sprzedaży gotowych skór niezbędne było uzyskanie koncesji. Najczęściej Centrala Przemysłu Skórzanego odmawiała wydania potrzebnych pozwoleń, co skutkowało np. tym, że kupcy zajmujący się handlem przyborami szewskimi byli zmuszeni zaprzestania prowadzenia dalszej działalności. Likwidowali swoje sklepy ze względu na brak możliwości obrotu podstawowym surowcem. Za nielegalny uznano również handel uliczny (obnośny), w którym wymiana realizowana była często na zasadzie towar za towar.

Od 1945 do połowy 1947 r. organizacja handlu wewnętrznego nie uległa zasadniczym zmianom. Dopiero reformy z czerwca 1947 r. spowodowały, iż sektor państwowy odgrywać zaczął rolę dominującą w tej gałęzi gospodarki. Całą działalność handlu państwowego ujęto w kilka działów w zależności od branż. Skutkiem tych decyzji sektor państwowy zaczął odgrywać coraz większą rolę w organizacji i dystrybucji. W konsekwencji realizowanie nowych założeń miało doprowadzić do ograniczenia roli sektora prywatnego. Zasadniczym elementem tej polityki było zepchnięcie na margines życia gospodarczego kupców indywidualnych.

**KATARZYNA ZGRYZA  
(DOKTORANTKA UNIWERSYTETU  
JANA KOCHANOWSKIEGO  
W KIELCACH)**

# DLA SPEKULANTÓW KARY ŚMIERCI! - "BITWA O HANDEL" W PROPAGANDZIE KOMUNISTYCZNEJ

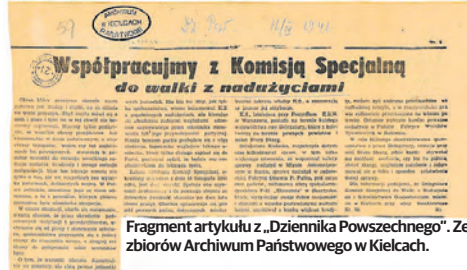
Olbrymia część artykułów, w drodze od fabryki, gdzie robotnik je wyprodukował, do sklepu, gdzie mógł je nabyć, była przechwytywana przez silne finansowo elementy niepracujące, względnie sprzedawana po spekulacyjnej cenie. Spekulancki, wykupując towary i podbijając ceny, okradali ludzi pracy z części zarobku, zmniejszali realną wartość płac, dezorganizowali życie gospodarcze kraju - grzmiała komunistyczna prasa w 1947 r. Niedługo po zapowiedzi walki z tzw. sektorem prywatnym, władze Polski „ludowej” podjęły zakrojoną na szeroką skalę akcję propagandową.

**Wszystko dla „dobra ludu”**  
Pierwszym, podstawowym krokiem jaki podjęto, stało się wyjaśnienie, dlaczego zdecydowano się na walkę z częścią prywatnego sektora handlowego. Naczelnym zadaniem rozpoczętej walki o normalność w handlu jest powiększenie realnych zarobków świata pracy, poprzez zlikwidowanie niemożliwości, niesychanej grabieży spekulacyjnego kapitału, wprowadzenie usprawnień i rozszerzenie handlu państwowego, uzdrowienie spółdzielczości i walka ze spekulacyjną częścią kupiectwa prywatnego - podawała w maju 1947 r. komunistyczna prasa w Polsce.

Jak zamierzano osiągnąć zwycięstwo nad „spekulantami”? Zdaniem agitatorów komunistycznych sposób był niezwykle prosty - walka z drożyzną. Rozpoczęta z rozmachem wojna z sektorem prywatnym wzbudzała obawy dużej części społeczeństwa nie tylko - jak twierdzono w oficjalnej propagandzie - wyzyskujący i oszustów zarabiających na robotnikach i chłopach. Jednym z zamierzeń komunistów stało się przeprowadzenie akcji propagandowej, przekonującej o zasadności wprowadzanych zmian. Jej celem - według oficjalnie lansowanych zapewnień - było jedynie nakreślenie ram współpracy państwa z sektorem prywatnym.

Przekonywano, że rządzący nie dążą do likwidacji handlu prywatnego. Podejmowane zabiegi miały jedynie objąć go w ścisłe ramy ustawowe, przy jednoczesnym poddaniu kontroli państwa. Chodziło o „unowocześnienie” jego form organizacyjnych. Wykluczano jakiegokolwiek zmiany w modelu gospodarczym Polski. Zapewniano, że „bitwa o handel” przyczyni się do większej samodzielności „zdrowo działających” organizacji kupieckich. Program rządu [...] rozszerza organizację samorządu gospodarczego. Agitacja o rzekomej zmianie naszego modelu gospodarczego wychodzi z błędnych założeń i nie opiera się na żadnych prawdziwych przesłankach - zapewniał w komunistycznej prasie.

„Bitwa o handel” miała leżeć w interesie samego sektora prywatnego,



Fragment artykułu z „Dziennika Powszechnego”. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach.

gdyż jak przekonywano, był on wykorzystywany przez „zorganizowane grupy przestępcze”. Co radził komunistyczni propagandziści? Droga wyjścia z tej sytuacji leży w ścisłej współpracy prywatnego kupiectwa i organizacji zawodowych z Rządem w dziedzinie walki ze spekulacją - pisało. Miała polegać ona przede wszystkim na ustaleniu obiektywnych cen wyjściowych oraz marż handlowych. Poparcie społeczne dla projektu „bitwy o handel”, próbowano uzyskać także poprzez zapowiadanie przyszłych korzyści. Jedną z inicjatyw władz było stworzenie powszechnego przekonania, że w ramach orzeczonych cen, spekulanci, a nawet ich najbliżsi będą np. regularnie... finansowo wspierać szkoły i rodziny z najuboższych rodzin. Dochodzimy do przekonania, że dzieci warstw dobrze sytuowanych, a zwłaszcza spekulantów, powinny płacić 1500-2000 [zł] miesięcznie, co powinno dać rocznie kwotę, która to będzie mogła być obrócona na pomoc młodzieży niezamożnej - tłumaczył minister oświaty Stanisław Skrzyszowski.

## „Ludzie pracy żądają kar śmierci”

Jak przekonywano, niezadowolone społecznie było tak duże, że oddani budowie ludowej ojczyzny Polacy żądali nawet kar śmierci dla najbardziej „zasłużonych” oszustów: oburzenie na spekulantów i paskarzy jest powszechne. I należało powiedzieć: kraj przyjąłby z uczuciem zadowolenia wiadomość o rozstrzelaniu kilku, czy kilkunastu spekulantów, żerujących na niedoli ludzi pracy. „Ludzie pracy”, jak określano ich w propagandzie mieli wysłać setki listów do redakcji pism oraz gazet, wyrażając swoją wielką dezaprobatę wobec działań części prywatnego kupiectwa. Jeżeli czynnik państwowy nie wydadzą kary śmierci na tych rabusiów, to komisje specjalne będą mało skuteczne, a człowiek pracy zgine jak mrowka pożarta przez mrowkojada - miał pisać robotnik w liście do redakcji.

Winnymi pogarszającej się sytuacji gospodarczej byli w opinii władz dokonujący nadużyć, a wszelkie oburzenie kieruje się nie przeciwko rządowi, nie przeciwko obozowi demokratycznemu [...] Dlatego, że każdemu wiadomo, iż sytuacja gospodarcza kraju nie usprawiedliwia obecnej zwyżki cen. Przez kraj przechodzi fala oburzenia. Oburzenia słusznego i usprawiedliwionego. Świat pracy nie chce i nie może dłużej tolerować potwornego wyzysku ze strony garstki spekulantów i paskarzy - grzmiał w maju 1947 roku „Głos Ludu”.

Jednym z elementów propagowanego „szerokiego poparcia mas dla walki ze spekulacją”, miały być prowadzone na wielką skalę „kontrole społeczne”. Propagowano działające na tej płaszczyźnie Społeczne Komisje Kontroli Cen (SKKC) oraz Obywatelskie Komitety Walki z Drożyzną. Znajbardziej świadomych robotników i pracowników umysłowych tworzymy Komisje Kontroli Cen, dajemy im przeszkolenie, dajemy im do pomocy fachowych urzędników, aby bronił ich naszych interesów, aby pilnowali przestrzegania ustalonych cen - pisało w komunistycznej prasie. Komunistki starali się na wszelkie możliwe sposoby walczyć o dobre imię wszystkich pracujących w innych komisjach. Z oficjalnie płynących zapewnień, w swojej działalności miały one kierować się wyłącznie kwestiami merytorycznymi. Członkowie komisji i kontrolerzy nie powinni kierować się jakimkolwiek uprzedzeniem i traktować każdego kupca jako ewentualnego przestępcę. Podejście takie jest szkodliwe, państwo walczy tylko ze spekulantami i szkodnikami gospodarczymi - podkreślano na łamach prasy codziennej.

## Obrona „spekulacyjnej orgii”

Typowym zabiegiem propagandy, szczególnie upowszechnionym w państwach niedemokratycznych, takim była Polska po 1945 r., było ciągłe poszukiwanie wroga, który miał sabotować wszelkie posunięcia, zmieniające do poprawy sytuacji. Mechanizm taki zastosowano także w okresie „bitwy o handel”. Kto zatem był największym oponentem zmian, które proponowała władza „ludowa”? Pierwszym stała się „reakcyjna”, mentalnie związana ze światem kapitalistycznym część handlowego sektora

prywatnego, nazywana często nieprecyzyjnym i szerokim określeniem „podziemia gospodarczego”. Drugim wrogiem było „mikołajczykowski” Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Największa partia opozycyjna w Polsce stała się symbolem ochrony przywilejów „kupieckich oszustów”, posługiwała się językiem przypominającym „syk nienawiści paskarzy, spekulantów i pasażerów” oraz czerpała „oczywiste zyski” z nielegalnego procederu. Ataki na PSL były powszechne, bowiem kierowane przez Stanisława Mikołajczyka stronnictwo, stanowiło „legalną eksporturę podziemia politycznego”.

Według komunistów, zamierzeniem PSL było sianie paniki w społeczeństwie, „poderwanie zaufania do demokratycznego rządu” oraz obrona „spekulacyjnej orgii”. Nie były to jedyny zarzuty formułowane na łamach kontrolowanej przez komunistów prasy. Kolejnym stało się oskarżenie o usiłowanie rozbicia jedności robotniczo-chłopskiej, pisało m.in.: panowie z PSL nieraz już zawiedli się, kiedy liczyli na rozbiście jednolitego frontu i nieraz się jeszcze zawiodą [...] PSL pana Mikołajczyka od dawna już przestała wyrażać interesy chłopów polskiej, a wyraża interesy spekulantów miejskich i wiejskich - cytowano Romana Zambrowskiego, jedną z najważniejszych osób w partii komunistycznej i przewodniczącego Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

Nie tylko działacze PSL mieli stać na froncie obrony kupieckich nadużyć. Zaszeregiem „klamliwych pomówień” uderzających nie tylko w gospodarke, ale w powagę państwa polskiego stał zdaniem władz „obcy i wrogi Polsce wywiad”. Plotki [między innymi] dotyczącej całkowitej likwidacji handlu prywatnego - TTj wybuchają w różnych ośrodkach kraju, co wskazuje na to, że istnieje zorganizowany ośrodek szkodnictwa gospodarczego, który według wszelkich przypuszczeń i według pewnych danych, związany jest z ośrodkami antypolskiego wywiadu, który usiłuje zakłócić normalny bieg życia gospodarczego w naszym kraju. Przyjdzie zapewne czas, kiedy nieci tej akcji zostaną ujawnione publicznie - mówił Hilary Minc.

## Praca domowa... z walki ze spekulacją

Prasa, choć stanowiła w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. główny środek wykorzystywany do walki propagandowej, nie była jedynym, który odgrywał ważną rolę w trakcie „bitwy o handel”. W zakładach przemysłowych, szczególnie upowszechnioną metodą przekonywania były wszelkiego rodzaju pogadanki, odczyty oraz referaty. Prowadzono je na wydziałach, stołkach w trakcie przerw, czy podczas wchodzenia do zakładu. Ich przygotowanie oraz wygłaszanie, zajmowali się agitatorzy, pozostający

na usługach Polskiej Partii Robotniczej. W fabrykach często spotykaną formą przekonywania o celowości prowadzenia „bitwy o handel” były również wystawy, tablice ogłoszeniowe oraz gazetki ściennie. Zasypanye fotografiami spekulantów, karykaturami oraz wycinkami artykułów z prasy lokalnej. Nad nimi górowały chwytliwe hasła islogany - „Spekulanci niegodziwieni przez Komisję Specjalną” lub „Spekulanci zdemaskowani”.

Podobnie jak przypadku indoktrynacji robotników, analogicznie wyglądała sytuacja środowiska wiejskiego. Główną różnicą były jedynkie miejsca, gdzie organizowano odczyty. Odbywały się one w świetlicach. Realizacją reform społeczno-gospodarczych, w tym „bitwy o handel” była jednym z najczęściej podejmowanych zagadnień w referatach prelegentów na kieleckiej wsi. Świetlice nie służyły jedynie do wygłaszania pogadek, które nie cieszyły się zbyt dużą popularnością. Organizowano także pokazy teatralne, wieczorki taneczne oraz emitowała filmy - podczas występów niejednokrotnie przemycano konkretne treści propagandowe.

Same odczyty miały różny charakter. Od przepelionych gromolnymi frazesami do bardziej spontanicznych rozmów prowadzonych z niewielką grupą, najczęściej znajomym osobom. Ważną rolę przypisano także stworzeniu na potrzeby chwili - grup terenowych. Chodziły one po domach oraz mieszkaniach, dokonując odczytów poświęconych prowadzonej walce o obniżkę cen, próbowały zaangażować kolejne osoby do działalności w społecznych komisjach kontroli cen. W trakcie prelekcji, zachęcano odbiorców do donoszenia redakcjom gazet o konkretnych nadużyciach i manipulacjach w handlu prywatnym.

Propaganda antyspekulacyjna towarzysząca „bitwie o handel”, nie ograniczała się jedynie do środowiska wiejskiego oraz robotniczego. Dotykała wszystkich grup zawodowych i społecznych, a nawet najmłodszych. W szkołach bowiem organizowano pogadanki na temat słuszności prowadzenia „bitwy o handel”. Prace domowe miały dotyczyć m.in. wskazaniu sukcesów walki z „podziemiem gospodarczym”.

## „Od partyzantki do wojny totalnej”

Lansowany w propagandzie obraz prywatnego handlu był ściśle określony, zdecydowanie negatywny, niewymykając się stworzonym odgórnie, schematycznym ramom. Spekulant próbował „odtworzyć poprzedni system kapitalistyczny”, ale przede wszystkim okradł robotników, chłopów oraz państwo „ludowe”, które stało na straży „sprawiedliwości społecznej”. Starano się podkreślać, że spekulacja nie jest częścią składową „demokracji ludowej”, ale wynika z wrogiej działalności „reakcji gospodarczej”.

Komuniści chętnie posługiwali się terminem „podziemia gospodarczego”, sabotującego wszelkie „powroty do zdrowych relacji ekonomicznych”. Stworzenie tak szerokiego pojęcia, dawało możliwość swobodnego atakowania i piętnowania wszystkich myślicy odmiennie. Owe „podziemie gospodarcze” stało na czele „złodziejskiego procederu” okradania państwa z pieniędzy, które nie mogły być tym samym przeznaczony na powszechną opiekę lekarską, bezpłatne szkolnictwo, czy odbudowę kraju z wojennych zniszczeń.

Próbowano nie tylko piętnować wrogów „socialistycznej Polski”, ale także stworzono obraz rzekomego zaangażowania znacznej części polskiego społeczeństwa z osobami parających się spekulacją. Przyłapani na czerpaniu korzyści oszustów, automatycznie stawali się nie tyle zwykłymi przestępcami, ale wrogami systemu oraz „ludowej” ojczyzny.

Komunistyczna prasa uznała rok 1947 za wielki sukces w walce ze spekulantami i nieprawidłowościami gospodarczymi. Tak więc rok 1947 przyniósł nam długo oczekiwany przełom, który powinien odegrać decydującą rolę [...] w bitwie o handel - pisało na łamach „Kieleckiej Trybuny Robotniczej” na początku 1948 r. Skoro poradziliśmy sobie z leśnymi bandami, to poradzimy sobie z gospodarczymi rabusiami - mówił pewny zwycięstwa Antoni Korczycki, wicepremier oraz działacz zależnego od komunistów Stronnictwa Ludowego.

Sukces, o którym rozpisywała się komunistyczna prasa był możliwy także dzięki - jak twierdzono - rozbudowie sieci sklepów państwowych. Tylko te miały gwarantować zdrowe relacje między sprzedającym a kupującym. Uzdrowienie handlu państwowego będzie wymagało zmian w budowie sieci rozdzielczej, celem dostosowania jej do istotnych potrzeb obrotu - pisało na łamach „Głosu Ludu”. Ważne miejsce w machinie propagandowej zajęło popularyzowanie, otwieranie od maja 1947 r. Powszechnych Domów Towarowych (PDT). Odgrywały one wielką rolę w bitwie o handel, zaopatrując ludność, normując ceny i dając przykład jak handlować należy. Ich liczba w kolejnych miesiącach 1947 r. systematycznie rosła.

Plany o których pisano w prasie były ambitne, ale co ważniejsze z punktu widzenia władz - propagowanie sukcesu, czy nawet jedynie zapowiedzi nadchodzących „korzystnych dla ogółu społeczeństwa” zmian, stanowiło potężny oręż w walce z wrogami „demokracji ludowej”. Nic dziwnego, że pod koniec 1947 r. Hilary Minc zapowiedział, że w związku z sukcesami „bitwy o handel”, również w 1948 r. „należy dalej stosować politykę ogólnej stabilizacji cen”.

**TOMASZ TREPKA (ECHO DNIA)**



## TERAZ JUŻ BĘDZIECIE MIELI DOBRZE, JUŻ NIE BĘDZIE PRYWATNEJ WŁASNOŚCI CZYLI O SKUTKACH "BITWY O HANDEL" NA PRZYKŁADZIE SKARŻYSKA-KAMIENNEJ

Katastrofa II wojny światowej na zawsze zmieniła oblicze Skarżyska-Kamiennej, zrujnowane miasto długo podnosiło się z pożoży. Pierwsze lata po zakończeniu wojny w całym kraju charakteryzowały się ogromnymi trudnościami zaopatrzeniowymi, które z uwagi na socjalistyczny sposób gospodarowania, towarzyszyły Polakom – w mniejszym bądź większym natężeniu – przez kolejne dekady. Dlatego też, tuż po wojnie wprowadzono system reglamentowanego zaopatrzenia ludności nierolniczej w produkty spożywcze i podstawowe artykuły codziennego użytku, który miał rozwiązać aprowizacyjne bóle. Pomimo dokładnej opracowanych wytycznych, szybko okazało się, że system jest zawodny. Władze Skarżyska-Kamiennej nie były w stanie rozwiązać problemu braków. Sytuacja w mieście niewiele różniła się od tej w innych ośrodkach przemysłowych. Z podobnymi problemami borykał się Ostrowiec Świętokrzyski, Kielce czy Radom o czym świadczą chociażby liczne doniesienia prasowe, ukazujące tragiczną niekiedy sytuację pracowników różnych branż.

Problemy z prawidłowym systemem reglamentacji dóbr, a dodatkowo droższymi na rynku, budziły frustrację mieszkańców. Musieli oni szukać alternatywnych dróg zdobycia żywności poza oficjalnymi rozdzielami. Budziło to zrozumiałą złość komunistów. Zaczęły pojawiać się populistyczne hasła zwalczania droższymi i „nadmierzonych zysków w obrocie państwowym”, a także liczne zakazy. Przykładowo, w 1946 r. wprowadzono zakaz sprzedaży mięsa we wtorki, środy i czwartki oraz podawania go w te dni w stołówkach restauracjach. W związku z niedoborem mąki pszennej odgórnie wprowadzono też „dni beziastkowe”. Uznano, że tylko ścisła kontrola wymiany handlowej przez państwo może przynieść poprawę.

Oprócz powojennej pożoży, kolejnym z istotnych czynników determinujących stan zaopatrzenia ludności były warunki pogodowe. Gdy w drugiej połowie 1946 r. stało się jasne, że z powodu suszy zbiory będą niższe, wzrósł niepokój wśród społeczeństwa. Jak się okazało, obawy ludności były słuszne i znalazły potwierdzenie już na jesieni w rzeczywistym wzroście cen. Niepokój wzmógł również zapowiedź zawieszenia pomocy UNRRA. W styczniu 1947 r. sytuacja znów przedstawiała się źle: *Chleba na kartki nie ma, aprowizacja jest bardzo mała. W miesiącu sprawozdawczym wydano na kartki: cukier na pracownika pół kilograma i na członka rodziny ćwierć kilo, herbaty po 4 dkg na pracownika i 6 dkg kakao też na pracującego, mąki sojowej po 92 dkg, sól szara i to wszystko.* Wzburzenie opinii publicznej w Skarżysku-Kamiennej wywołały dodatkowo nadzucia w Referacie Apropowizacyjnym działającym przy magistracie.

Po surowej zimie i powodzi znów nastąpiła susza, która w niektórych



Wnętrze sklepu Spółdzielni „Oszczędność” w Skarżysku-Kamiennej, 1947 r. Ze zbiorów Mesko S.A. w Skarżysku-Kamiennej

regionach kraju zniszczyła w 1947 r. ponad połowę zbiorów. W dokumentach zachowały się wzmianki o „szalejącej drożźnie”. Wśród skarżyszczyzan panowało przekonanie, że cały tłuszcz, którego brak był szczególnie dotkliwy, wysyłano do Rosji i to było faktyczną przyczyną deficytu. Tym razem problemy z zaopatrzeniem stworzyły odpowiedni grunt do ogłoszenia „bitwy o handel”.

Pierwszym krokiem było przejęcie przez państwo kontroli nad handlem hurtowym. Wobec kupców indywidualnych natomiast zapoczątkowano prowadzenie represyjnej polityki, nakładając na nich wysokie grzywny finansowe ale również pozbawiając wolności. W wyniku tego rodzaju ograniczeń, skarżyska inicjatywa prywatna powoli zaczęła zamierać. Jakie skutki proces ten wywarł na społeczeństwo Skarżyska-Kamiennej?

Przede wszystkim bardzo szybko okazało się, że głoszony prymat handlu uspołecznionego nad prywatnym jest mitem. Najlepszym tego przykładem okazała się placówka Powszechnych Domów Towarowych, którą uruchomiono w Skarżysku-Kamiennej. Sam lokal pozostawiał wiele do życzenia – sprzedawcom zarzucano nieuczciwość, malwersacje oraz uwikłanie w personalne rozgrywki. Osoby zajmujące się handlem były rozgorączkowane postępowaniem władz. W jednym ze sprawozdań donoszono: *Właści-*

*cielka piekarni, ob. Żelazny wyrażała się w piekarni, wobec tow. Aleksandra Zepa słowami: „teraz już będziecie mieli dobrze, już nie będzie prywatnej własności”.*

Pozostały jednak jeszcze przedsiębiorstwa spółdzielcze, które na terenie miasta radziły sobie bardzo dobrze i cieszyły się dużym powodzeniem wśród zrzeszonych mieszkańców. W ramach umacniania kontroli państwowej nad gospodarką rozpoczęto unifikację spółdzielni zajmujących się handlem i usługami. W październiku 1948 r. nastąpiło „zjednoczenie” skarżyskich placówek: „Pomoc”, „Łącznik”, „Oszczędność” i spółdzielni przy Zakładzie Energetycznym. W efekcie powstała Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Oszczędność”, która w 1949 r. zrzeszała ok. 6 tys. członków i prowadziła 20 sklepów. Jednak i to komunistom nie wystarczyło, w celu ograniczenia działalności spółdzielni rozpoczęto ruchy wspierające podmioty państwowe – w 1951 r. PSS musiała przekazać cztery najlepsze sklepy Miejskiemu Handlowi Detalicznemu, czyli nowemu przedsiębiorstwu państwowemu wspieranemu przez władze lokalne.

Gdy w 1949 r. działania w ramach „bitwy o handel” powoli wygaszono, mało kto spodziewał się, że dramatyczne skutki tej akcji dla skarżyszczyzan dopiero nadadą i będzie jeszcze gorzej. W wyniku zaostrzającej się

stała się wręcz katastrofalna. W maju wprowadzono reglamentację mydła, proszku do prania, cukru i cukierków. Nastąpiła kolejna fala wypuhu towarów. Pojawili się również plótki o reglamentacji chleba i pozostałych produktów. Jak się okazało, nie były one bezpodstawne. Już wkrótce bowiem zakup pieczywa stał się takim problemem, że pracownicy Zakładów Metalowych otrzymali kartki, umożliwiające nabycie chleba w sklepie przyzakładowym. W 1953 r. na posiedzeniach Komitetu Zakładowego, wyrażano zupełną bezsilność wobec braków panujących w mieście.

Niedobór towarów był szczególnie dotkliwy dla mieszkańców nowo zabudowanych terenów. Biorąc pod uwagę rozmieszczenie punktów handlowych, kwestia zaopatrzenia w podstawowe artykuły stała się podwójnie trudna – nie dość, że brakowało towaru, to ponadto sklepy były znacznie oddalone od miejsca zamieszkania. Doskonałym przykładem bóleczek aprowizacyjnych było osiedle Milica. Gdy zamieszkiwało je ok. 1 000 osób, na całym terenie działał tylko jeden kiosk zaopatrywany nieregularnie i w niewielki asortyment produktów. Zgodnie z badaniami Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego pod koniec 1952 r. na osiedlu działały tylko 2 sklepy: mięsny i przemysłowy. Ponadto 1 300 mieszkańców mogło korzystać z usług zakładu fryzjerskiego i szewca oraz wysłać dzieci do przedszkola. Problemem było nie tylko racjonowanie żywności, ale w ogóle dostęp do niej. Mieszkańcy musieli pokonywać ok. 6 km, aby zaopatrzyć się w sklepach zlokalizowanych w „starej” części miasta. W 1953 r. gdy pojawiły się dawno niewidziane artykuły, czyli już po wprowadzeniu drastycznej podwyżki cen towarów i zniesieniu reglamentacji, problem zaopatrzenia osiedla był omawiany na posiedzeniach Komitetu Miejskiego PZPR w Skarżysku-Kamiennej. W protokole z narady informowano: *W centrum miasta znajduje się 70% sieci sklepów, co jest wygodne dla naszych wrogów, natomiast odczuwa się ich brak w skupiskach robotniczych.* Wina za taki stan rzeczy obarczono kierowników placówek, którzy – zdaniem klientów – składali za małe zamówienia, nawet na najpopularniejsze produkty. Przykładowo, zamawiano 300 litrów mleka na 6 000 mieszkańców osiedla lub 80 kg mięsa wieprzowego. Warto podkreślić, że nawet te niskie kalkulacje nie zawsze były realizowane przez dostawców, zapewne z powodu niedostępności żądanych produktów. Notorycznie brakowało warzyw i owoców. Decydenci zdawali sobie sprawę z możliwych konsekwencji takiego stanu rzeczy i wyrażali zdziwienie, że tak ważny ośrodek przemysłowy jak Skarżysko-Kamienna, nie otrzymuje składanych zamówień.

Podobna sytuacja występowała w sektorze tekstylnym i odzieżowym. Zimą brakowało ciepłej bielizny męskiej (według słów kierownictwa MHD wykupili ją kobiety chodzące w spodniach), ciepłych rękawic wełnianych i innych artykułów. Latem gonić zaczęto zaopatrzenie w odzież dziecięcą. Nieustanny niedobór różnego rodzaju towarów spowodował rozwój tzw. czarnego rynku. Autorzy artykułów prasowych, starając się wyjaśnić braki w zaopatrzeniu, winą za ten stan rzeczy znów obarczali „spekulantów”.

Sięć zaopatrzeniową uzupełniały punkty zbiorowego żywienia. Mieszkańcy Skarżyska-Kamiennej mieli do swojej dyspozycji 11 zakładów, w tym 9 uspołecznionych i 2 prywatne. Były to 3 restauracje, 2 bary mleczne, 3 bufety, jedna kawiarnia i 3 stołówki zamknięte. Średnia liczba mieszkańców przypadająca na jeden zakład wynosiła 3 550 osób. Jednak, zarówno poziom obsługi, jak i jakość serwowanych dań, nie spełniały oczekiwań klientów.

Podsumowując, działania komunistów dążyły do przejęcia kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia społeczeństwa. Handel i sfera usług były jednym z najbardziej neralgicznych odcinków, gdyż ukazywały indolencję nowych władz w sprawach dla przeciętnego obywatela najistotniejszych – zaopatrzeniu w artykuły codziennego użytku.

Problemy wynikające ze zniszczeń wojennych, zostały jeszcze pogłębiane w efekcie wyeliminowania sektora prywatnego z życia handlowego. W realiach gospodarki niedoboru, niebezpieczeństwo wybuchów niezadowolona społeczność na skutek złego zaopatrzenia rynku było w zasadzie ciągle realne, co uwiarydliły kolejne dekady, a zwłaszcza wydarzenia z lat osiemdziesiątych XX w. Na tym tle przypadek Skarżyska-Kamiennej wygląda interesująco z uwagi na rozwinęty w tym mieście przemysł zbrojeniowy. Tradycja sięgająca czasów przedwojennych nakazywała kojarzyć tę gałąź z dostatanim i stabilnym życiem, jednak warunki wytworzone w ramach nowego systemu polityczno-gospodarczego uczyniły takie myślenie zupełnie nieaktualnym.

DR BARBARA KASPRZYK-DULEWICZ (MUZEUM SZTUKI W ŁODZI)

Podobna sytuacja występowała w sektorze tekstylnym i odzieżowym. Zimą brakowało ciepłej bielizny męskiej (według słów kierownictwa MHD wykupili ją kobiety chodzące w spodniach), ciepłych rękawic wełnianych i innych artykułów. Latem gonić zaczęto zaopatrzenie w odzież dziecięcą. Nieustanny niedobór różnego rodzaju towarów spowodował rozwój tzw. czarnego rynku. Autorzy artykułów prasowych, starając się wyjaśnić braki w zaopatrzeniu, winą za ten stan rzeczy znów obarczali „spekulantów”.

Sięć zaopatrzeniową uzupełniały punkty zbiorowego żywienia. Mieszkańcy Skarżyska-Kamiennej mieli do swojej dyspozycji 11 zakładów, w tym 9 uspołecznionych i 2 prywatne. Były to 3 restauracje, 2 bary mleczne, 3 bufety, jedna kawiarnia i 3 stołówki zamknięte. Średnia liczba mieszkańców przypadająca na jeden zakład wynosiła 3 550 osób. Jednak, zarówno poziom obsługi, jak i jakość serwowanych dań, nie spełniały oczekiwań klientów.

Podsumowując, działania komunistów dążyły do przejęcia kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia społeczeństwa. Handel i sfera usług były jednym z najbardziej neralgicznych odcinków, gdyż ukazywały indolencję nowych władz w sprawach dla przeciętnego obywatela najistotniejszych – zaopatrzeniu w artykuły codziennego użytku.

Problemy wynikające ze zniszczeń wojennych, zostały jeszcze pogłębiane w efekcie wyeliminowania sektora prywatnego z życia handlowego. W realiach gospodarki niedoboru, niebezpieczeństwo wybuchów niezadowolona społeczność na skutek złego zaopatrzenia rynku było w zasadzie ciągle realne, co uwiarydliły kolejne dekady, a zwłaszcza wydarzenia z lat osiemdziesiątych XX w. Na tym tle przypadek Skarżyska-Kamiennej wygląda interesująco z uwagi na rozwinęty w tym mieście przemysł zbrojeniowy. Tradycja sięgająca czasów przedwojennych nakazywała kojarzyć tę gałąź z dostatanim i stabilnym życiem, jednak warunki wytworzone w ramach nowego systemu polityczno-gospodarczego uczyniły takie myślenie zupełnie nieaktualnym.

DR BARBARA KASPRZYK-DULEWICZ (MUZEUM SZTUKI W ŁODZI)

FOT. ARCHIWUM



# "BITWA O HANDEL" W ŚWIELE NIELEGALNEJ ULOTKI ZRZESZENIA "WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ"

Interesującym spojrzeniem na przebieg „bitwy o handel” są relacje, odezwy oraz publikacje sporządzone przez członków podziemia antykomunistycznego. Materiały tego rodzaju ukazywały się poza oficjalnym przekazem państwowym. Ich posiadanie było nielegalne, a przechowywanie lub kolportowanie zagrożone szerokim katalogiem kar. Nierzadko, osoby u których funkcjonariusze UB lub MO odnajdowali tego rodzaju materiały, były skazywane przez komunistyczne sądy na kary wieloletniego więzienia.

Pomimo ryzyka, działalność informacyjna prowadzona przez rozmaite struktury konspiracji antykomunistycznej była jedną z ważniejszych form prowadzonego oporu wobec władz. Negatywnie oceniano w nich postawę członków PPR, brutalność funkcjonariuszy UB i MO czy samowolę żołnierzy Armii Czerwonej. Komentowano również wydarzenia, do których dochodziło wówczas w kraju. Nieliczne świadectwa tego rodzaju zachowały się w przypadku „bitwy o handel”.

Jedną z ciekawszych jest odesłanie „Bitwa o handel” opracowana i opublikowana przez członków najliczniejszej polskiej organizacji antykomunistycznej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Jej zawartość ogranicza się do opisu kilku charakterystycznych zjawisk związanych z przebiegiem „bitwy o handel”. Narracja rozpoczyna się od krótkiej charakterystyki „pracy” wykonywanej przez członków społecznych komisji kontroli cen. Ta zdominowana przez członków PPR instytucja była forpocztą zwalczania prywatnego kupiectwa. Ich członkowie dysponowali prawem dokonywania kontroli cen produktów oferowanych przez kupców. W przypadku zauważenia różnice cenowej lub braku widocznego cennika właścicieli sklepu lub straganu był pociągany do odpowiedzialności karnej.

Opisując komisje kontroli cen, autor ulotki wskazał również metody jakimi w swojej „pracy” posługiwali się członkowie. Jedną z części stosowanych była prowokacja, której przykładowy przebieg zamieszczono w dokumencie: *do sklepu wchodzi dziewczyna, w wieku lat szesnaście i prosi o chleb, tylko ten biały, bo mi pani innego nie kazała brać. Kupiec daje, chowa pieniądze, dziewczę zaś mówi do widzenia i wychodzi. Za chwilę jest z powrotem, ale już nie sama. Idzie za nią dwóch specjalistów od walki z cenami i milicjant z dowodem przestępstwa, bochenkiem chleba w ręku. Okazuje się, że: po pierwsze chleba o tak wysokim przemieale sprzedawać nie wolno, po drugie nawet choćby było wolno to i tak cena jest za wysoka, a po trzecie, że kupiec jest w ogóle reakcjonistą i „my takim*

## "Bitwa o handel"

Od szeregu miesięcy lansowane hasło stopniowej likwidacji prywatnego handlu weszło ostatnio w stadium pełnej realizacji. Po ulicach miast i miasteczek widzi się grupę przetransportowanych osobników, od których na miły wiele PPR-owców, a które w tym wypadku spełniają funkcję kontrolerów cen sklepowych. Ilość ich jest przegromna. Do chwili czytamy w PPR-owskiej prasie wileści o „przeszkoleniu” takiej czy innej grupy szpicli. Na czym polega przeszkolenie nie wiadomo. Można się jedynie domyślać, działalność jednak tych najważniejszych „absolwentów” akademii oficjalnego kajaństwa nie pozostawia żadnych domysłów.

Systemy działania różnych grup są, co prawda, różne pod względem technicznym, ale zawsze identyczne w swojej perfidii. Z czynią się wariety. Z towarem, który ustawiony na półkach drażni komunistyczne charakter. Wydaje się, iż czynnik opiekuńczy w kraju porzywa dzika pasja na to, że tu i owadzie można jeszcze coś kupić i dlatego tożsą karpia, o... zniżką cen... A rezultaty? W ciągu ostatnich dwóch tygodni z trudem tylko można otrzymać produkty żywnościowe /głównie, mięso, tłuszcz i chleb/, za które nota bene trzeba obecnie płacić drożej, niż przed „akcją” Komisji Specjalnych. Bzieje się to, co już znamy z okresu pierwszej okupacji, gdy po wmożonych „fapankach” zaradnictwa niemieckiej ceny automatycznie zwyżskowały. Na tym polu pozostawili Niemcy dobre wzory naszemu PPR-owi. W jednym jednak szczególe przeszli już „nowi cudzoziemcy” i metody poprzednich okupantów. Za Niemców mianowicie handlarz musiał się obawiać tylko zielonych mundurów lub policji granatowej. Obecnie musi drzeć przed każdym klientem, gdyż nigdy nie wiadomo, czy nie jest nim delegat „Komisji Specjalnej”.

Ważnym wypadkiem tego rodzaju obserwowane nacośnie przez piszącego ów raport.

.... Do sklepu wchodzi dziewczyna, w wieku lat szesnaście i prosi o chleb „tylko ten biały, bo mi pani innego nie kazała brać”. Kupiec daje, chowa pieniądze, dziewczę zaś mówi do widzenia i wychodzi. Za chwilę jest z powrotem, ale już nie sama. Idzie za nią dwóch specjalistów od walki z cenami i milicjant z dowodem przestępstwa, bochenkiem chleba w ręku. Okazuje się, że: po pierwsze chleba o tak wysokim przemieale sprzedawać nie wolno, po drugie nawet choćby było wolno to i tak cena jest za wysoka, a po trzecie, że kupiec jest w ogóle reakcjonistą i „my takim dany radę”. Oczywiście sklepikarz może mówić o szczęściu, jeśli skończy się na karze, która za tego rodzaju przestępstwo wynosi minimum 100.000 złotych.

W poważniejszym wypadku, jak naprzykład przy posiadaniu towaru bez rachunku, zamyka się najprzód kupca, potem zaś sklep. Najciekawsze jest to, że podstawą do takiego wymiaru kary jest nieraz zeznanie nieletniego chłopca czy dziewczyny. Pewnego kupca /nazwiska na jego własne prośbę nie podaję/ zamknięto za sprzedanie 12-to letniemu berbedowi kilku papierosów „dla taty”. Czy obiecujący młodzieńca, miał w ogóle tatę, to stanowić może jeszcze kwestię sporną, w każdym razie miał pod ręką komisję specjalną, która wpołna kupca na parę dni aresztu, skąd wyostał się tylko dzięki łapówce złożonej na ręce jednego z „sumiennych kontrolerów”. Oczywiście łapowa musiała być poważna, gdyż nieopatrznie zaproponowanie zbyt małej kwoty, kończy się z reguły dodatkowym aresztem „za usiłowanie przekupstwa urzędnika”.

W rezultacie tego rodzaju działań „na froncie walki ze spekulacją” na kupiectwo padł błąd strach. Przerzonięci biorą po prostu urlop wypoczynkowy i zamykają na pewien okres czasu sklepy. /Nie wiem czy tego rodzaju kuriozum zaistniało kiedykolwiek w dziejach handlu/. Mniej przestorni dokładają, do interesu, gdyż na podstawie zupełnie prostych obliczeń można się przekonać niezbicie, że podatki i daniny nakładane na kupca wynoszą, w zależności od branży, od 70 - 120 % dopuszczalnego zarobku. Towar znika więc ze sklepów

Pierwsza strona ulotki Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” dotycząca „bitwy o handel”. Ze zbiorów Instytutu Pamięi Narodowej

*damy radę”. Oczywiście sklepikarz może mówić o szczęściu, jeśli skończy się na karze, która za tego rodzaju przestępstwo wynosi minimum 100.000 zł.*

Represyjny kierunek „bitwy o handel” był podstawową przyczyną likwidacji znacznej części punktów handlowych oraz wystąpienia braków niektórych towarów. Odczuwalne były trudności w zakupie mięsa, tłuszczów i chleba. Nawet w przypadku odnalezienia sklepu lub kupca oferującego poszukiwane towary, okazywało się nierzadko,

że obowiązujące ceny były wyższe niż te sprzed ogłoszenia „bitwy”. Pojmując się wyjaśnienia tego niekorzystnego mechanizmu, autor ulotki odwoływał się do nieodległych jeszcze czasów okupacji niemieckiej: *dziewięć się to, co już znamy z okresu pierwszej okupacji, gdy po wmożonych „fapankach” zaradnictwa niemieckiej ceny automatycznie zwyżskowały. Na tym polu pozostawili Niemcy dobre wzory naszemu PPR-owi. W jednym jednak szczególe przeszli już „nowi cudzoziemcy” i metody poprzednich oku-*

*pantów. Za Niemców mianowicie handlarz musiał się obawiać tylko zielonych mundurów lub policji granatowej. Obecnie musi drzeć przed każdym klientem, gdyż nigdy nie wiadomo, czy nie jest nim delegat „Komisji Specjalnej” [mowa o pracownikach Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym].*

Celem nadrzędnym prowadzonej wówczas polityki było ograniczenie, a w zasadzie likwidacja prywatnego handlu. Pomimo tego kupcy dość często podejmowali

próby dostosowania się do obowiązujących reguł. Zgodnie z brzmieniem aktów prawnych poddawali się kontrolom, stosowali do wytycznych komisji cennikowych czy też realizowali nakazy innych instytucji odpowiedzialnych za organizację handlu. Okres ten zależnie od możliwości finansowych przedsiębiorstwa mógł być wydłużony w czasie. Prowadzenie działalności handlowej na granicy opłacalności trwało bowiem do momentu wyczerpania zgromadzonych oszczędności. Wówczas podejmowano decyzję

o zamknięciu interesu. Zapewne zjawisko zamykania sklepów lub czasowego zawieszenia ich działalności nie było czymś rzadkim. Jak relacjonował bowiem anonimowy obserwator: *w rezultacie tego rodzaju działań „na froncie walki ze spekulacją” na kupiectwo padł błąd strach. Przerzonięci biorą po prostu urlop wypoczynkowy i zamykają na pewien okres czasu sklepy. (Nie wiem czy tego rodzaju kuriozum zaistniało kiedykolwiek w dziejach handlu).*

Ostatni fragment tego krótkiego dokumentu, stanowi zarazem jego podsumowanie. Zwrócono uwagę na widoczną dwutorowość postępowania władz w ściganiu podejrzanych o działalność gospodarczą niezgodną z przepisami. Podczas gdy drobny kupiec, rzemieślnik byli karani niezwykle surowo, w innych obszarach kontrola działalności gospodarczej prowadzona była z większą łagodnością. Pisano na ten temat: *podczas gdy z jednej strony okłada się surowymi karami licznych krmarzy za drobne przekroczenia ceny ustalonej przez Komisję Specjalną, to z drugiej strony posiadamy luksusowe lokale, (...) gdzie klientela podejrzanego asortymentu jest w stanie płacić rachunki idące w setki tysięcy. Tu sprawa jest legalna i ceną 500 zł za samą kawę, czy 3000 zł za kanapkę nie razi żadnych kontrolerów społecznych (...) społeczeństwo zaś, która w nich się gromadzi stanowią przeważnie oficerowie UB, demokraci z PPR-u i różnego typu szmuglerzy.*

Zaprezentowana ulotka autorstwa członków Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” to interesujący dokument dotyczący najnowszej historii Polski. Zawiera obserwacje dotyczące „bitwy o handel”. Jej zawartość potwierdza, iż podziemie antykomunistyczne krytycznie oceniało przede wszystkim metody przy pomocy których „reorganizowano” drobny handel i rzemiosło. Sprzeciwiano się represjonowaniu drobnych kupców oraz rzemieślników poprzez orzekanie wobec nich horrendalnie wysokich grzywny czy też skazywania ich na pobyt w obozach pracy.

Obywatelom zwracano również uwagę na istnienie „kasty rządzących”, których tworzone przepisy nie obowiązywały wcale lub też obowiązywały w niewielkim zakresie. W omawianym przypadku grupa ta nie doświadczała w pełnej rozciągłości jednego z najważniejszych skutków „bitwy o handel”, tj. problemów z nabywaniem podstawowych produktów potrzebnych do życia. Brak tego rodzaju jedynie w niewielkim stopniu dotknęli elity komunistyczne.

**ROBERT PIWKO**  
(DELEGATURA IPN KIELCE)